

BLAKE PIERCE



ŚCIGANA

SERIA KRYMINALÓW O RILEY PAIGE — CZ. 5

Blake Pierce
Ścigana
Серия «Seria Kryminałów
o Riley Paige», книга 5

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=63590511

ŚCIGANA:

ISBN 9781094345345

Аннотация

„Arcydzieło kryminału i tajemnicy! Autor wykonał świetną robotę, powołując do życia postacie z tak dobrze opisanym życiem wewnętrznym, że czujemy się, jakbyśmy wchodzili w ich umysły, podążamy za ich obawami i kibicujemy ich sukcesom. Błyskotliwa fabuła dostarcza czytelnikom rozrywki przez całą książkę. Ta pełna zwrotów akcji historia nie pozwoli ci zasnąć do końca ostatniej strony”.. – Recenzje książek i filmów, Roberto Mattos (o powieści „Zaginiona”). ŚCIGANA to tom 4 bestsellerowej serii kryminałów o Riley Paige, która zaczyna się od bestsellera ZAGINIONA (tom 1)! Ucieczka z więzienia o zaostrzonym rygorze. Gorączkowe telefony od FBI. Najgorszy koszmar agentki specjalnej Riley Paige się spełnił: seryjny zabójca, którego wsadziła do więzienia wiele lat wcześniej, uciekł. . A jego głównym celem jest teraz ona sama. . . Przyzwyczajona do bycia tą, która poluje, Riley po raz pierwszy znajduje się wraz ze swoją rodziną w sytuacji, gdzie sama jest zwierzyną. Prześladowana

przez zabójcę, który rozpoczyna także nowe szaleństwo zabijania, Riley musi go powstrzymać, zanim będzie za późno – dla innych ofiar i dla niej samej... Jednak w tym wypadku nie ma do czynienia ze zwykłym zabójcą. Ten jest zbyt bystry, a ich gra w kotka i myszkę jest tak pokręcona, że zawsze jakoś udaje mu się wymknąć i być o krok przed nią. Zdesperowana, by go powstrzymać, Riley zdaje sobie sprawę, że jest tylko jeden sposób: musi zagłębić się w przeszłość, w pokręcony umysł zabójcy, jego stare sprawy i ponownie dowiedzieć się, co go napędza. Zdaje sobie sprawę, że jedynym sposobem na powstrzymanie go jest stawienie czoła ciemności, co do której sądziła, że już ją porzuciła... ŚCIGANA, mroczny thriller psychologiczny z napięciem powodującym przyspieszone bicie serca, to piąty tom nowej, porywającej serii z nową ukochaną bohaterką, która sprawi, że będziesz czytać do późnej nocy. . Tom nr 6 serii o Riley Paige będzie dostępny już wkrótce..

Содержание

Prolog	8
Rozdział 1	18
Rozdział 2	31
Rozdział 3	36
Rozdział 4	40
Rozdział 5	45
Rozdział 6	56
Rozdział 7	69
Rozdział 8	78
Конец ознакомительного фрагмента.	84

Blake Pierce

ŚCIGANA

ŚCIGANA

(SERIA KRYMINAŁÓW O RILEY PAIGE – CZ. 5)

BLAKE PIERCE

Blake Pierce

Blake Pierce jest autorem bestsellerowej serii kryminałów o RILEY PAGE, w której znalazły się pełne tajemnic i napięcia thrillery ZAGINIONA (tom nr 1), PORWANA (tom nr 2), POŻĄDANA (tom nr 3), ZWABIONA (tom nr 5), ŚCIGANA (tom nr 5) i STEŚKNIONA (tom nr 6). Blake Pierce jest również autorem serii kryminałów o MACKENZIE WHITE i serii o AVERY BLACK.

Blake, zapalony czytelnik i wieloletni fan kryminałów i thrillerów, uwielbia dostawać wiadomości od czytelników, dlatego zachęcamy do odwiedzenia strony www.blakepierceauthor.com, aby dowiedzieć się więcej i skontaktować się z autorem.

Prawa autorskie © 2016 Blake Pierce. Wszystkie prawa zastrzeżone. Z wyjątkiem przypadków dozwolonych przez amerykańską ustawę o prawie autorskim z 1976 r., żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, rozpowszechniana ani przesyłana w żadnej formie ani w jakikolwiek sposób, ani przechowywana w bazie danych lub systemie wyszukiwania bez uprzedniej zgody autora. Licencja tego e-booka obejmuje wyłącznie użytek prywatny. Tego e-booka nie wolno odsprzedawać ani przekazywać innym osobom. Jeśli chcesz udostępnić tę książkę innej osobie, kup dodatkową kopię dla każdego odbiorcy. Jeśli czytasz tę książkę, chociaż jej nie kupiłeś lub nie została kupiona wyłącznie do twojego użytku prywatnego, zwróć ją i zakup własną kopię. Dziękujemy za poszanowanie ciężkiej pracy tego autora. Niniejsze dzieło jest fikcją literacką. Imiona, postacie, firmy, organizacje, miejsca, wydarzenia i zdarzenia są albo produktem wyobraźni autora, albo są używane w sposób fikcyjny. Wszelkie podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, jest całkowicie przypadkowe. Prawa autorskie do obrazu należą do GongTo,

KSIAŻKI AUTORSTWA BLAKE PIERCE

SERIA KRYMINAŁÓW O RILEY PAIGE

ZAGINIONA (cz. 1)

PORWANA (cz. 2)

POŻĄDANA (cz. 3)

ZWABIONA (cz. 4)

ŚCIGANA (cz. 5)

SERIA KRYMINAŁÓW HISTORIA RILEY PAIGE

OBSERWUJĄC (Książka #1)

CZEKAJĄC (Książka #2)

SERII THRILLERÓW O AVERY BLACK

DLACZEGO ZABIJA (cz. 1)

DLACZEGO UCIEKA (cz. 2)

Prolog

Pędzący samochód agentki specjalnej Riley Paige zakłócił ciszę pograżonych w mroku ulic Fredericksburga. Pomimo że zaginęła piętnastoletnia córka Riley, agentka była bardziej wściekła niż przestraszona. Miała pewien pomysł, gdzie mogła przebywać April: była pewnie gdzieś ze swoim nowym chłopakiem Joelem Lambertem – siedemnastolatkiem, który wyleciał ze szkoły. Riley robiła wszystko, co w jej mocy, by przerwać ten związek, ale do tej pory nie odniosła sukcesu.

Dziś wieczorem się to zmieni, pomyślała z determinacją.

Zaparkowała przed miejscem zamieszkania Joela – zanedbanym domkiem w podejrzanej okolicy. Była tam już raz wcześniej i dała Joelowi ultimatum, by trzymał się z dala od jej córki. Najwyraźniej je zignorował.

W domu nie świeciło się ani jedno światło. Może nawet nikogo nie było w środku. A może Riley znalazłaby tam więcej, niż była w stanie znieść. Nie obchodziło jej to. Walnęła w drzwi.

– Joel Lambert! Otwieraj! – wrzasnęła.

Nastąpiło kilka chwil ciszy. Riley ponownie załomotała do drzwi. Tym razem, z wnętrza dobiegły jej uszu wymamrotane przekleństwa. Na werandzie zapaliło się światło. Zabezpieczone łańcuchem drzwi otworzyły się na kilka cali. W świetle ganku Riley dostrzegła nieznaną twarz. Był to brodaty mężczyzna wyglądający na naćpanego, w wieku około dziewiętnastu lub

dwudziestu lat.

– Czego? – zapytał skołowany mężczyzna.

– Przyszłam po moją córkę – oznajmiła Riley.

Mężczyzna wyglądał na zdziwionego.

– Źle trafiłaś, paniusiu – odparł.

Próbował zamknąć drzwi, ale Riley kopnęła je tak mocno, że łańcuch zabezpieczający zerwał się i drzwi gwałtownie się otworzyły.

– Hej! – wrzasnął mężczyzna.

Riley wpadła do środka. Dom wyglądał tak samo, jak ostatnim razem, kiedy tu była – panował w nim okropny bałagan i czuć było wiele podejrzanych zapachów. Młody człowiek był wysoki i żyłasty. Riley zauważyła rodzinne podobieństwo między nim a Joelem. Był jednak zbyt młody, żeby być ojcem Joela.

– Kim jesteś? – zapytała.

– Jestem Guy Lambert – odpowiedział.

– Brat Joela? – domyśliła się Riley.

– Tak. A ty kim, do cholery, jesteś?

Riley wyciągnęła odznakę.

– Agentka Riley Paige, FBI – przedstawiła się.

Oczy mężczyzny rozszerzyły się z niepokoju.

– FBI? Hej, to musi być jakieś nieporozumienie.

– Czy są tu twoi rodzice? – spytała Riley.

Guy Lambert wzruszył ramionami.

– Rodzice? Jacy rodzice? Joel i ja mieszkamy tu sami.

Riley nie była zdziwiona. Kiedy była tutaj ostatnim razem, podejrzewała, że rodzice Joela tam nie mieszkali. Nie potrafiła odgadnąć, co się z nimi stało.

– Gdzie jest moja córka? – spytała Riley.

– Paniusiu, ja nawet nie znam twojej córki.

Riley zrobiła krok w stronę najbliższych drzwi. Guy Lambert próbował zagrozić jej drogę.

– Hej, czy nie powinnaś mieć nakazu rewizji? – zapytał.

Riley odepchnęła go na bok.

– Teraz to ja ustaliam zasady – warknęła.

Riley przeszła przez drzwi do zaniedbanej sypialni. Nikogo tam nie znalazła. Następnie przeszła przez kolejne drzwi do brudnej łazienki i kolejne, prowadzące do drugiej sypialni. Nadal ani żywego ducha.

Usłyszała głos dochodzący z salonu.

– Stój tam!

Wróciła pospiesznie do salonu.

Teraz zobaczyła, że w drzwiach wejściowych stał jej partner, Bill Jeffreys. Wezwała jego pomoc, zanim wyszła z domu. Guy Lambert osunął się na sofę i wyglądał na przygnębionego.

– Zdawało mi się, że ten facet wychodzi – wyjaśnił Bill. – Właśnie mu wytłumaczyłem, że powinien tu na ciebie czekać.

– Gdzie oni są? – Riley zażądała odpowiedzi od Lamberta. – Gdzie są twój brat i moja córka?

– Nie mam pojęcia.

Riley chwyciła go za koszulkę i podniosła tak, że stanął na

nogach.

– Gdzie jest twój brat i moja córka? – powtórzyła.

Kiedy powiedział: „Nie wiem”, uderzyła nim o ścianę. Usłyszała, jak Bill wydał z siebie jęk dezaprobaty. Bez wątpienia martwił się, że Riley może wymknąć się spod kontroli. Jednak jej to nie obchodziło.

Całkowicie spanikowany Guy Lambert wypluł odpowiedź.

– Są przy tej ulicy, przecznicę dalej. Numer trzynaście trzydzieści cztery.

Puściła go. Bez słowa wypadła przez frontowe drzwi, a Bill podążył za nią.

Riley wyłączyła latarkę i sprawdzała numery domów.

– Tędy – rzuciła.

– Musimy wezwać posiłki – powiedział Bill.

– Nie potrzebujemy wsparcia – zawołała Riley, biegnąc chodnikiem.

– Nie to mnie martwi.

Bill szedł za nią.

Po kilku chwilach Riley stanęła na dziedzińcu dwupiętrowego domu. Dom był zniszczony i przeznaczony do rozbiórki, co było widać na pierwszy rzut oka. Po obu jego stronach były niezabudowane działki – typowa melina użytkowników heroiny. Przypominał jej dom, w którym trzymał ją sadystyczny psychopata o nazwisku Peterson. Trzymał ją w klatce i dręczył ją propanowym palnikiem, aż uciekła i wysadziła to miejsce w powietrze jego własnym zapasem propanu.

Przez chwilę zawahała się, wstrząśnięta tym wspomnieniem. Jednak potem przypomniała sobie:

Tam jest April.

– Przygotuj się – powiedziała do Billa.

Bill wyjął własną latarkę oraz pistolet i razem ruszyli w kierunku domu.

Kiedy Riley przybyła na ganek, zobaczyła, że okna były zabite deskami. Tym razem nie miała zamiaru pukać. Nie chciała ostrzec Joela ani nikogo innego, kto tam przebywał.

Spróbowała użyć klamki. Klamka przekręciła się. Drzwi jednak były zamknięte na zasuwę. Wyciągnęła broń i odstrzeliła ją. Ponownie przekręciła klamkę i drzwi stanęły otworem.

Nawet pomimo ciemności, która panowała na zewnątrz, kiedy weszli do salonu, ich oczy musiały się przyzwyczaić. Jedyne światło pochodziło z rozproszonych świec. Oświetlało upiorną stertę śmieci i gruzu, w tym pustych torebek po heroinie, strzykawek i innych narkotykowych akcesoriów. Riley spostrzegła około siedmiu osób – dwie lub trzy z nich powoli wstały po tym, jak narobiła harmidru. Reszta wciąż leżała na podłodze lub zwinięta na krzesłach w odrętwieniu wywołanym przez narkotyki. Wszyscy wyglądali na wyniszczonych i chorych, a ich ubrania były brudne i podarte.

Riley schowała broń. Najwyraźniej nie będzie jej potrzebować – na razie.

– Gdzie jest April? – wrzasnęła. – Gdzie jest Joel Lambert?

Mężczyzna, który właśnie wstał, powiedział przytłumionym

głosem: „Na górze”.

Riley weszła po ciemnych schodach, świecąc przed sobą latarką, a Bill podążył za nią. Czują, jak gnijące stopnie ustępowały pod jej ciężarem. Wyszli na korytarz u szczytu schodów. Trzy wejścia, z których jedno prowadziło do obrzydliwie śmierdzącej łazienki, zostały pozbawione drzwi, prowadziły do ewidentnie pustych pomieszczeń. Czwarte drzwi były zamknięte.

Riley podeszła do drzwi. Bill wyciągnął rękę, żeby ją powstrzymać.

– Pozwól mi wejść pierwszemu – powiedział.

Ignorując go, Riley przecisnęła się obok niego, otworzyła drzwi i weszła do środka.

Nogi Riley prawie ugięły się pod nią na widok tego, co zobaczyła. April leżała na gołym materacu i mamrotała w kółko „Nie, nie, nie”. Kiedy Joel Lambert próbował zdjąć jej ubranie, wiła się bezsilnie. W pobliżu stał otyły, swojsko wyglądający facet, czekając, aż Joel zakończy swoje zadanie. Igła i łyżka leżały na oświetlonej świeczką podstawce.

Riley zrozumiała w jednej chwili. Joel odurzył April prawie do nieprzytomności i zaoferował ją w charakterze usługi seksualnej temu odrażającemu mężczyźnie. Czy to za pieniądze, czy w jakimś innym celu – tego Riley nie wiedziała.

Znów wyciągnęła broń i wycelowała w Joela. Było to jedyne, co mogła zrobić, aby powstrzymać się od natychmiastowego zastrzelenia go.

– Odsuń się od niej – rozkazała.

Joel doskonale rozumiał jej stan umysłu. Uniósł ręce i odszedł od łóżka.

Wskazując na drugiego mężczyznę, Riley powiedziała do Billa:

– Skuj tego drania. Zabierz go do samochodu. Teraz możesz wezwać pomoc.

– Riley, posłuchaj mnie...

Głos Billa ucichł.

Riley wiedziała, co Bill chciał powiedzieć i co pozostało niewypowiedziane. Jej partner doskonale rozumiał, że Riley chciała tylko kilku minut sam na sam z Joelem. Ze zrozumiałych względów nie chciał na to pozwolić.

Wciąż trzymając pistolet wycelowany w Joela, Riley spojrzała na Billa z błagalnym wyrazem twarzy. Bill powoli skinął głową, po czym podszedł do mężczyzny, odczytał mu jego prawa, skuł go i wyprowadził na zewnątrz.

Riley zamknęła za nimi drzwi. Potem stała w milczeniu twarzą do Joela Lamberta z nadal podniesioną bronią. To był chłopiec, w którym zakochała się April, ale to nie był zwykły nastolatek. Był głęboko zaangażowany w handel narkotykami. Zaaplikował te prochy jej własnej córce i najwyraźniej zamierzał teraz sprzedać ciało April. On nie był osobą zdolną do kochania kogokolwiek.

– Co zamierzasz zrobić, pani policjantko? – zapytał. – Wiesz, mam swoje prawa.

Posłał jej ten sam fałszywy uśmiezek, jaki miał na twarzy, kiedy widziała go ostatnim razem.

Pistolet lekko drżał w dłoni Riley. Nie mogła się doczekać, żeby pociągnąć za spust i zdmuchnąć tę szumowinę. Jednak nie mogła sobie na to pozwolić.

Zauważyła, że Joel zbliżał się do końca stołu. Był solidnie zbudowany i nieco wyższy od Riley. Szedł w kierunku kija baseballowego, który opierał się o stół, najwyraźniej trzymanego tu w celu samoobrony. Riley stłumiła ponury uśmiech. Wyglądało na to, że zamierza zrobić dokładnie to, czego od niego chciała.

– Jesteś aresztowany – oznajmiła.

Schowała broń do kabury i sięgnęła po kajdanki z tyłu paska. Dokładnie tak, jak się spodziewała, Joel rzucił się w stronę kija bejsbolowego, podniósł go i gwałtownie zamachnął na Riley. Zręcznie uniknęła ciosu i przygotowała się do następnego zamachu.

Tym razem Joel podniósł wysoko kij, zamierzając rozbić nim jej głowę. Gdy jednak opuścił rękę, Riley uchyliła się i sięgnęła po wąski koniec kija. Chwyciła go i wyszarpnęła od niego. Ucieszyło ją zaskoczenie na jego twarzy, gdy stracił równowagę.

Joel sięgnął w stronę stolika, żeby nie upaść. Kiedy jego ręka oparła się na stole, Riley uderzyła w nią kijem. Usłyszała łamanie się kości.

Joel wydał żałosny krzyk i upadł na podłogę.

– Ty szalona suko! – krzyknął. – Złamałaś mi rękę.

Dyszając, by złapać oddech, Riley przykuła go do słupka łóżka.

– Niechący – powiedziała. – Opierałeś się i przypadkowo przytrzasnęłam twoją ręką drzwiami. Przepraszam.

Riley przykuła jego zdrową rękę do podstawy nogi łóżka. Potem nadepnęła na jego złamaną rękę i przeniosła na nią swój ciężar.

Joel krzychał i wił się. Jego stopy miały się bezradnie.

– Nie, nie, nie! – krzyknął.

Wciąż trzymając stopę w tym miejscu, Riley przykucnęła blisko jego twarzy.

Z kpiną w głosie powiedziała:

– „Nie, nie, nie!”. Gdzie wcześniej słyszałem te słowa? Tylko w ciągu ostatnich kilku minut?

Joel bełkotał z bólu i przerażenia.

Riley przycisnęła stopę.

– Kto to powiedział? – dopytywała.

– Twoja córka... ona to powiedziała.

– Co powiedziała?

– Nie, nie, nie...

Riley trochę złagodniała.

– A dlaczego moja córka to powiedziała? – zapytała.

Joel szlochał tak gwałtownie, że ledwie był w stanie mówić.

– Ponieważ... była bezradna... i cierpiała. Dotarło.

Rozumiem.

Riley zdjęła stopę. Pomyślała, że dostał wiadomość – przynajmniej na razie, chociaż prawdopodobnie nie na dobre.

Ale to było najlepsze – lub najgorsze – co mogła teraz zrobić. Zasługiwał na śmierć albo coś o wiele gorszego. Jednak nie była w stanie się zmusić, żeby mu to dać. Przynajmniej nigdy więcej nie odzyska pełnej sprawności w tej ręce.

Riley zostawiła skutego i skulonego Joela i rzuciła się w kierunku córki. Oczy April były rozszerzone i Riley wiedziała, że córka miała problemy z widzeniem.

– Mama? – cicho jęknęła April.

Dźwięk tego słowa wyzwolił w Riley ogromny ból. Zaczęła pomagać April w ubieraniu się i wybuchła płaczem.

– Zabieram cię stąd – wyjaśniła, szlochając. – Wszystko będzie dobrze.

Jednak gdy wypowiadała te słowa, modliła się, aby to była prawda.

Rozdział 1

Riley czuła się po ziemi w wilgotnej przestrzeni pod podłogą domu. Otaczała ją całkowita ciemność. Zastanawiała się, dlaczego nie wzięła ze sobą latarki. W końcu była już wcześniej w tym okropnym miejscu.

Ponownie usłyszała głos April w ciemności.

– Gdzie jesteś, mamo?

Rozpacz ścisnęła serce Riley. Wiedziała, że April była uwięziona gdzieś w tej złowroziej ciemności. Torturował ją ten bezduszny potwór.

– Jestem tutaj – zawołał Riley w odpowiedzi. – Idę po ciebie!
Mów dalej, żebym mogła cię znaleźć.

– Jestem tutaj – zawołała April.

Riley podkradła się w tamtą stronę, ale po chwili usłyszała głos córki dobiegający z innego kierunku.

– Jestem tutaj.

Potem głos odbił się echem w ciemności.

– Jestem tutaj ...

– Jestem tutaj...

– Jestem tutaj ...

To nie był tylko jeden głos i nie była to tylko jedna dziewczyna. Wiele dziewcząt wołało ją na pomoc. Nie miała pojęcia, jak dotrzeć do którejkolwiek z nich.

Uścisk dłoni obudził Riley z jej koszmaru. Zasnęła, trzymając April za rękę, a teraz zaczęła się budzić. Riley wyprostowała się i spojrzała na córkę leżącą w łóżku.

Twarz April była nadal nieco ziemista i blada, ale jej dłoń była silniejsza i już nie taka zimna. Wyglądała znacznie lepiej niż poprzedniego dnia. Bardzo dobrze zrobiła jej noc w klinice.

April zdołała skupić wzrok na Riley. Wtedy nadeszły łzy, tak jak Riley się spodziewała.

– Mamo, co by było, gdybyś nie przyszła? – powiedziała April zdławionym głosem.

Riley poczuła, jak zapiekły ją oczy. April zadawała to samo pytanie niezliczoną ilość razy. Riley nie mogła nawet wyobrazić sobie odpowiedzi, a tym bardziej powiedzieć jej na głos.

Nagle zadzwonił telefon komórkowy Riley. Był to Mike Nevins, psychiatra sądowy, który był również jej dobrym przyjacielem. Przeprowadził Riley przez wiele osobistych kryzysów i cieszył się, że mógł jej w tym pomóc.

– Tylko się melduję – powiedział Mike. – Mam nadzieję, że nie złapałem cię w złym momencie.

Riley ucieszyła się na dźwięk przyjaznego głosu Mike’a.

– Ani trochę, Mike. Dzięki za telefon.

– Jak ona się miewa?

– Myślę, że lepiej.

Riley nie wiedziała, co by zrobiła bez pomocy Mike’a. Poprzedni dzień, po tym, jak Riley odebrała April od Joela, był już tylko chaosem składającym się z wizyty na pogotowiu,

zabiegów i raportów policyjnych. Jeszcze tego samego dnia wieczorem Mike zorganizował przyjęcie April do Centrum Zdrowia Psychicznego i Leczenia Uzależnień Corcoran Hill.

Było tam dużo przyjemniej niż w szpitalu. Mimo tego, że posiadał tylko niezbędne wyposażenie, pokój był przyjemny i wygodny. Riley widziała przez okno drzewa porastające zadbane teren.

Właśnie wtedy do pokoju wszedł lekarz April. Gdy wszedł doktor Ellis Spears, życzliwie wyglądający mężczyzna o młodzieńczej twarzy, ale z kilkoma charakterystycznymi siwymi włosami, zakończyli rozmowę.

Dotknął dłoni April i zapytał:

– Jak się czujesz?

– Niezbyt dobrze – powiedziała.

– Cóż, daj sobie trochę czasu – pocieszał ją. – Będzie dobrze.

Pani Paige, czy mogę zamienić z panią słowo?

Riley skinęła głową i wyszła za nim na korytarz. Doktor Spears przejrzał kilka informacji w swoim notatniku.

– Heroina jest teraz prawie usunięta z jej organizmu – oznajmił. – Chłopak dał jej niebezpieczną dawkę. Na szczęście heroina szybko opuszcza krwiobieg. Prawdopodobnie nie będzie miała więcej fizycznych objawów odstawienia. Cierpienie, przez które teraz przechodzi, jest bardziej emocjonalne niż fizyczne.

– Czy ona...?

Riley nie zdołała się zmusić, aby dokończyć pytanie.

Na szczęście lekarz zrozumiał, co chciała wiedzieć.

– Czy popadnie w nałóg lub będzie na głodzie? Ciężko powiedzieć. Pierwsze użycie heroiny może być cudowne – jak nic innego na świecie. W tym momencie nie jest uzależniona, ale prawdopodobnie nie zapomni tego uczucia. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że zostanie przyciągnięta z powrotem do blasku, jaki jej dała.

Riley pojęła, do czego zmierzał lekarz. Odtąd niezmiernie ważne będzie trzymanie April z dala od jakiegokolwiek możliwości zażywania narkotyków. To była przerażająca perspektywa. April przyznała się teraz do palenia trawki i przyjmowania tabletek – niektóre były najwyraźniej lekami przeciwbólowymi na receptę, bardzo niebezpiecznymi opioidami.

– Doktorze Spears, ja...

Przez chwilę Riley miała problem ze sformułowaniem pytania, które przyszło jej do głowy.

– Nie rozumiem, co się stało – powiedziała. – Dlaczego miałyby zrobić coś takiego?

Lekarz uśmiechnął się do niej ze współczuciem. Riley domyśliła się, że często słyszał to pytanie.

– Ucieczka – wyjaśnił. – Ale nie mówię o całkowitej ucieczce od życia. Ona nie jest tego rodzaju użytkownikiem. Właściwie nie sędzę, żeby w ogóle była użytkownikiem narkotyków z natury. Brakuje jej samokontroli jak wszystkim nastolatkom. To po prostu kwestia niedojrzałego mózgu. Tak naprawdę tylko lubiła ten krótkotrwały haj, jaki dawały jej te leki. Na szczęście

nie wzięła ich wystarczająco dużo, aby wyrządzić sobie trwałą krzywdę.

Doktor Spears zamyślił się przez chwilę.

– Jej doświadczenie było niezwykle traumatyczne – powiedział. – Mówię o tym, jak ten chłopak próbował ją wykorzystać seksualnie. Samo to wspomnienie może wystarczyć, by już na zawsze trzymała się z daleka od narkotyków. Ale jest też możliwe, że niepokój emocjonalny może być niebezpiecznym wyzwalaczem.

Serce Riley zamarło. Cierpienie emocjonalne wydawało się w dzisiejszych czasach nieuniknionym faktem w życiu rodzinnym.

– Musimy ją obserwować przez kilka dni – poinformował doktor Spears. – Potem będzie potrzebowała dużo opieki, odpoczynku i pomocy w autoanalizie.

Lekarz przeprosił i kontynuował obchód. Riley stała w holu, samotna i zmartwiona.

Czy to właśnie stało się z Jilly?, zastanawiała się. Czy April mogła skończyć tak samo jak tamto zdesperowane dziecko?

Dwa miesiące wcześniej w Phoenix w Arizonie Riley uratowała przed prostytutką dziewczynę jeszcze młodszą od April. Powstała między nimi dziwna więź emocjonalna, a Riley próbowała pozostać z nią w kontakcie po umieszczeniu jej w schronisku dla nastolatków. Jednak kilka dni temu Riley została powiadomiona, że Jilly uciekła. Nie mając możliwości, by wrócić do Phoenix, Riley poprosiła tamtejszego agenta FBI o pomoc. Wiedziała, że mężczyzna czuł się jej wdzięczny i spodziewała

się, że dziś się odezwie.

A teraz przynajmniej Riley była z April, aby ją wspierać.

Ruszyła z powrotem w stronę pokoju córki, kiedy usłyszała głos wołający jej imię z korytarza. Odwróciła się i zobaczyła zmartwioną twarz jej byłego męża, Ryana, zbliżającą się do niej. Kiedy zadzwoniła do niego poprzedniego dnia, żeby mu powiedzieć o tym, co się stało, był w Minneapolis, gdzie pracował nad sprawą sądową.

Riley była zaskoczona jego widokiem. Córka Ryana zwykle znajdowała się nisko na jego liście priorytetów – niżej niż jego praca jako prawnik i znacznie niżej niż wolność, którą cieszył się teraz jako singiel. Wątpiła, czy w ogóle się pojawi.

Jednak teraz rzucił się w stronę Riley i przytulił ją, a jego twarz była pełna troski.

– Jak ona się ma? Jak ona się ma?

Ryan w kółko powtarzał to pytanie, co utrudniało Riley odpowiedź.

– Wyzdrowieje – w końcu udało się powiedzieć Riley.

Ryan wyrwał się z uścisku i spojrzał na Riley z udreńczoną miną.

– Przepraszam – powiedział. – Tak mi przykro. Mówiłaś mi, że April ma problemy, ale ja nie słuchałem. Powinienem być tu być tu przy was.

Riley nie wiedziała, co powiedzieć. Przeprosiny nie były w stylu Ryana. Właściwie spodziewała się, że zrzuci na nią wszelką winę za to, co się stało. To zawsze był jego normalny sposób

radzenia sobie z kryzysami rodzinnymi. Najwyraźniej to, co właśnie stało się April, było na tyle straszne, że wpłynęło na niego. Z pewnością rozmawiał już z lekarzem i poznał całą okropną historię.

Skinął głową w stronę drzwi.

– Mogę się z nią zobaczyć? – zapytał.

– Oczywiście, że tak – odrzekła Riley.

Riley stała w drzwiach i patrzyła, jak Ryan rzuca się w stronę łóżka April i bierze ją w ramiona. Przez kilka chwil trzymał córkę w mocnym uścisku. Riley wydawało się, że jego plecy zafalowały szlochem. Potem usiadł obok April i chwycił ją za rękę.

April znowu płakała.

– Och, tato, tak bardzo schrzaniłam sprawę – powiedziała. –

Widzisz, myślałam nad tą sprawą z tym facetem...

Ryan położył jej palec na ustach, żeby ją uciszyć.

– Cii... Nie musisz mi mówić. Już dobrze.

Riley poczuła ucisk w gardle. Nagle, po raz pierwszy od bardzo długiego czasu, poczuła się tak, jakby cała ich trójka nadal była rodziną. Czy to była dobra rzecz, czy zła? Czy był to znak nadchodzących lepszych czasów, czy też znowu skończy się to rozczarowaniem i złamanym sercem? Nie miała pojęcia.

Patrzyła przez drzwi, jak Ryan delikatnie gładził włosy swojej córki, która zamknęła oczy i odprężyła się. To był wzruszający widok.

W którym momencie wszystko poszło nie tak?, zastanawiała

się.

Pragnęła cofnąć czas do jakiegoś kluczowego momentu, kiedy popełniła jakiś straszny błąd i zrobić wszystko inaczej, żeby to wszystko nigdy się nie wydarzyło. Była całkiem pewna, że Ryan myślał o tym samym.

To była ironiczna myśl i zdawała sobie z tego sprawę. Zabójca, którego załatwiła przedwczoraj, miał obsesję na punkcie zegarów – upozowywał swoje ofiary i układał ich ramiona jak wskazówki na tarczy zegara. A teraz była tutaj z własnymi tęsknotami za przeszłością.

Gdybym tylko zdołała utrzymać Petersona z dala od niej, pomyślała z drżeniem.

Podobnie jak Riley, April była uwięziona i dręczona przez tego sadystycznego potwora i jego propanowy palnik. Biedna dziewczyna od tamtej pory walczyła z zespołem stresu pourazowego.

Tak naprawdę jednak Riley wiedziała, że problem sięgał głębiej.

Może gdybyśmy nigdy się z Ryanem nie rozwiedli, rozmyślała.

Ale jak można było tego uniknąć? Ryan był zdystansowany i niezaangażowany zarówno jako mąż, jak i ojciec, a poza tym, był kobieciarzem. Nie, żeby uważała za winnego tylko jego. Ona także popełniła wiele błędów. Nigdy nie znalazła właściwej równowagi między pracą w FBI a byciem matką. I nie widziała wielu znaków ostrzegawczych świadczących o tym, że April zmierzała w stronę kłopotów.

Jej smutek pogłębił się. Nie, nie potrafiła przywołać ani jednego momentu, w którym mogłaby wszystko zmienić. Jej życie było zbyt pełne błędów i straconych szans. Poza tym doskonale wiedziała, że nie była w stanie cofnąć czasu. Tęsknota za niemożliwym nie miała sensu.

Gdy ponownie wyszła na korytarz, odezwał się jej telefon. Zobaczyła, że dzwonił Garrett Holbrook, agent FBI, który podjął się poszukiwań Jilly i jej serce zabiło szybciej.

– Garrett! – zawołała, odbierając połączenie. – Co się dzieje?

Garrett odpowiedział swoim charakterystycznym monotonnym głosem.

– Mam dobre wieści.

Riley natychmiast zaczęła łatwiej oddychać.

– Gliniarze ją znaleźli – oznajmił Garrett. – Przez całą noc była na ulicy bez pieniędzy i nie miała dokąd pójść. Została złapana na kradzieży w sklepie spożywczym. Jestem z nią teraz na komisariacie. Wpłacę kaucję, ale...

Garrett zatrzymał się. Riley nie podobało się brzmienie tego słowa, „ale”.

– Może powinienem pozwolić jej porozmawiać z tobą – zasugerował.

Kilka sekund później Riley usłyszała znajomy dźwięk głosu Jilly.

– Hej, Riley.

Teraz gdy panika Riley ustępowała, zaczynała się wściekać.

– Nie mów do mnie „hej”. Co ty sobie myślałaś, że uciekłaś

w ten sposób?

– Nie wrócę tam – odparła Jilly.

– Tak, wrócisz.

– Proszę, nie każ mi tam wracać.

Riley przez chwilę nie odpowiadała. Nie wiedziała, co powiedzieć. Była świadoma, że schronisko, w którym przebywała Jilly, to dobre miejsce, gdzie miała dobrą opiekę. Riley poznała kilku jego pracowników, którzy byli bardzo pomocni.

Jednak rozumiała także, co czuła Jilly. Kiedy ostatnio ze sobą rozmawiały, Jilly narzekała, że nikt jej nie chce, że rodzice zastępczy ją pomijają.

– *Nie podoba im się moja przeszłość* – wyznała wtedy Jilly.

Ta rozmowa zakończyła się źle. Jilly we łzach błagała Riley, żeby ją adoptowała. Riley nie potrafiła wyjaśnić jej tysięcy powodów, dla których było to niemożliwe. Miała nadzieję, że ta rozmowa nie zakończy się w ten sam sposób.

Zanim Riley zdążyła się zastanowić, co powiedzieć, Jilly oznajmiła:

– Twój przyjaciel chce z tobą porozmawiać.

Riley ponownie usłyszała głos Garretta Holbrooka.

– Cały czas to powtarza... nie chce wracać do schroniska. Ale mam pomysł. Jedna z moich sióstr, Bonnie, myśli o adopcji. Jestem pewien, że ona i jej mąż chcieliby adoptować Jilly. To znaczy, jeśli Jilly...

Przerwał mu okrzyk zachwyty Jilly, która wciąż krzyczała:

„Tak, tak, tak!” I tak w kółko.

Riley uśmiechnęła się. To był właśnie taki moment, jakiego teraz potrzebowała.

– To brzmi jak dobry plan, Garrett – ucieszyła się. – Daj mi znać, co z tego wyjdzie. Wielkie dzięki za pomoc.

– Nie ma sprawy – odrzekł Garrett.

Zakończyli rozmowę. Riley wróciła do drzwi i zobaczyła, że Ryan i April prowadzili teraz coś, co wydawało się beztruską rozmową. Nagle wszystko wydało się o wiele lepsze. Mimo wszystkich jej błędów, a także Ryana, dali April znacznie lepsze życie niż miało wiele innych dzieci.

W tym momencie poczuła rękę na ramieniu i usłyszała głos.

– Riley.

Odwróciła się i zobaczyła przyjazną twarz Billa. Odchodząc od drzwi, by z nim porozmawiać, Riley nie mogła się powstrzymać od spoglądania to na swojego długoletniego partnera, to na byłego męża. Nawet w obecnym stanie niepokoju Ryan wyglądał jak odnoszący sukcesy prawnik, którym był. Jego blond uroda i gładkie maniery otwierały przed nim drzwi wszędzie. Bill, z czego często zdawała sobie sprawę, był bardziej podobny do niej. Na jego ciemnych włosach widać było siwiznę, był bardziej postawny i znacznie bardziej wymięty niż Ryan. Bill był jednak kompetentny w swoich dziedzinach wiedzy i o wiele bardziej mogła na nim polegać w życiu.

– Jak ona się czuje? – zapytał Bill.

– Lepiej. Co się dzieje z Joelem Lambertem?

Bill potrząsnął głową.

– Ten mały zbir to naprawdę kawał drania – powiedział. – W każdym razie, gada. Mówił, że zna facetów, którzy zarobili dużo pieniędzy na młodych dziewczynach i pomyślał, że sam spróbuje. Żadnych oznak wyrzutów sumienia, jest socjopatą do szpiku kości. W każdym razie na pewno zostanie skazany i trafi do więzienia. Prawdopodobnie jednak załatwi ugodę z prokuraturą.

Riley zmarszczyła brwi. Nienawidziła ugód. A ten przypadek był szczególnie denerwujący.

– Wiem, co o tym myślisz – powiedział Bill. – Ale przypuszczam, że dzięki jego gadaniu będziemy w stanie złapać wielu drani. A to akurat dobrze.

Riley skinęła głową. Pomagała jej myśl, że z tej straszliwej próby wyniknie coś dobrego. Jednak było coś, o czym musiała porozmawiać z Billem i nie była pewna, jak mu to powiedzieć.

– Bill, co do mojego powrotu do pracy...

Bill poklepał ją po ramieniu.

– Nie musisz mi mówić – powiedział. – Przez chwilę nie możesz zajmować się sprawami. Musisz wziąć trochę wolnego. Nie martw się, rozumiem. Wszyscy w Quantico też rozumieją. Odpocznij tak długo, jak potrzebujesz.

Spojrzał na zegarek.

– Przepraszam, że muszę już iść, ale...

– Idź – powiedziała Riley. – I dzięki za wszystko.

Uściskała Billa i ten wyszedł. Riley stała w korytarzu i rozmyślała nad najbliższą przyszłością.

Odpocznij tak długo, jak potrzebujesz, powiedział jej Bill.

To może nie być łatwe. To, co właśnie stało się April, przypomniało jej tylko o tym, że to całe zło nadal tam było. Jej zadaniem było powstrzymanie tak wielu złych ludzi, jak tylko mogła. Jedną z rzeczy, których nauczyła się w życiu, było to, że zło nigdy nie odpoczywa.

Rozdział 2

Siedem tygodni później

Kiedy Riley przybyła do gabinetu psychologa, znalazła Ryana siedzącego samotnie w poczekalni.

– Gdzie jest April? – zapytała.

Ryan skinął głową w stronę zamkniętych drzwi.

– Jest z doktor Sloat – wyjaśnił z zaniepokojeniem w głosie.

– Było coś, o czym musiały porozmawiać same. Potem mamy wejść my i dołączyć do nich.

Riley westchnęła i usiadła na stojącym w pobliżu krześle. Ona, Ryan i April spędzili tu w ostatnich tygodniach wiele emocjonalnie wymagających godzin. To byłaby ich ostatnia sesja z psychologiem, zanim wszyscy zrobią sobie przerwę na Boże Narodzenie.

Doktor Sloat nalegała, aby cała rodzina uczestniczyła w terapii April. Dla nich wszystkich była to ciężka praca. Jednak, ku uldze Riley, Ryan całym sercem brał udział w tym procesie. Przychodził na wszystkie sesje, które mógł zmieścić się w swoim harmonogramie, a nawet ograniczył pracę, aby mieć na to więcej czasu. Dzisiaj przywiózł tutaj April ze szkoły.

Riley przyglądała się twarzy swojego byłego męża, gdy

patrzył na drzwi biura. Pod wieloma względami wydawał się zmienionym człowiekiem. Jeszcze niedawno jako rodzic był tak bardzo nieuważny, że ocierało się to o poważne zaniedbanie rodzicielskie. Zawsze twierdził, że wszystkie problemy April były winą Riley.

Jednak zażywanie narkotyków przez April i jej zbyt bliskie spotkanie z przymuszaniem do prostytutki zmieniły coś w Ryaniu. Po pobycie w klinice odwykowej April była w domu z Riley już od sześciu tygodni. Ryan często je odwiedzał i dołączył do nich na Święto Dziękczynienia. Czasami nawet wydawali się prawie funkcjonującą rodziną.

Riley jednak ciągle sobie przypominała, że tak naprawdę nigdy nie byli funkcjonującą rodziną.

Czy to może się teraz zmienić?, zastanawiała się. I czy ja chcę, żeby to się zmieniło?

Riley czuła się rozdarta, a nawet trochę winna. Od dawna próbowała zaakceptować fakt, że prawdopodobnie w jej własnej przyszłości nie było Ryana. Możliwe, że w jej życiu był nawet inny mężczyzna.

Między nią a Billem zawsze istniało pewne przyciąganie. Ale od czasu do czasu oni także walczyli i kłócili się. Poza tym ich relacja zawodowa była wystarczająco wymagająca, nie trzeba było dodawać do niej romansu.

Jej miły i atrakcyjny sąsiad z sąsiedztwa, Blaine, wydawał się lepszą perspektywą, szczególnie że jego córka, Crystal, była najlepszą przyjaciółką April.

Mimo to, w takich momentach jak ten, Ryan wydawał się nadal być tym samym mężczyzną, w którym zakochała się tak wiele lat temu. Dokąd to wszystko zmierzało? Naprawdę nie miała pojęcia.

Drzwi gabinetu otworzyły się i wyszła doktor Lesley Sloat.

– Chciałybyśmy teraz porozmawiać z wami dwojgiem – oznajmiła z uśmiechem.

Riley już dawno polubiła niską, krępa, dobroduszną psycholożkę, a April najwyraźniej też żywiła do niej sympatię.

Riley i Ryan weszli do biura i usiedli na wygodnych tapicerowanych krzesłach. Siedzieli twarzą do April, która z kolei siedziała na kanapie obok doktor Sloat. April uśmiechała się słabo. Doktor Sloat skinęła głową, żeby zaczęła mówić.

– Coś się wydarzyło w tym tygodniu – zaczęła April. – Trochę trudno o tym mówić...

Oddech Riley przyspieszył i poczuła, że jej serce zabiło szybciej.

– To ma związek z Gabrielą – dodała April. – Może powinna być tutaj dzisiaj, aby o tym porozmawiać, ale nie ma jej, więc...

Głos April ucichł.

Riley była zaskoczona. Gabriela, tęga kobieta w średnim wieku pochodząca z Gwatemali, przez lata była ich gospodynią. Zamieszkała w nowym domu z Riley i April i była jak członek rodziny.

April wzięła głęboki oddech i kontynuowała:

– Kilka dni temu powiedziała mi coś, czego ci nie

powiedziałam. Ale myślę, że powinnaś to wiedzieć. Gabriela powiedziała, że musi odejść.

– Dlaczego? – Riley westchnęła.

Ryan wyglądał na zdezorientowanego.

– Czy nie płacisz jej wystarczająco dużo? – zapytał.

– To przeze mnie – wyjaśniła April. – Powiedziała, że nie może już tego robić. Powiedziała, że powstrzymywanie mnie przed skrzywdzeniem siebie lub chronienie śmiercią z rąk zabójcy to dla niej zbyt duża odpowiedzialność.

April przerwała. Łza napłynęła jej do oka.

– Powiedziała, że było mi zbyt łatwo wymknąć się bez jej wiedzy. Nie mogła spać w nocy, bo zastanawiała się, czy narażam się na niebezpieczeństwo. Powiedziała, że teraz, kiedy znów jestem zdrowa, natychmiast się wyprowadza.

Riley była wstrząśnięta. Nie miała pojęcia, że Gabriela myślała o czymś takim.

– Błagałam ją, żeby tego nie robiła – wyjaśniła April. – Rozpłakałam się, ona też, ale nie mogłam przekonać jej do zmiany zdania i byłam przerażona.

April stłumiła szloch i wytarła oczy chusteczką.

– Mamo – ciągnęła April – właściwie padłam przed nią na kolana. Obiecałam, że nigdy, przenigdy nie sprawię, że znowu poczuje się w ten sposób. Wreszcie... *w końcu* przytuliła mnie i powiedziała, że nie wyjedzie tak długo, jak długo dotrzymam mojej obietnicy. I ja tej obietnicy dotrzymam. Naprawdę. Mamo, tato, nigdy więcej nie sprawię, że ty, Gabriela czy ktokolwiek

inny będzie się o mnie tak martwić.

Doktor Sloat poklepała April po dłoni i uśmiechnęła się do Riley i Ryana.

Dodała:

– Myślę, że April próbuje wam powiedzieć, że wyszła na prostą.

Riley zobaczyła, jak Ryan wyjmuje chusteczkę i ociera oczy. Bardzo rzadko widziała go płaczącego. Rozumiała, jak się teraz czuł. Ona także poczuła ścisk w gardle. To Gabriela – nie Riley czy Ryan – sprawiła, że April wreszcie oświeciło.

Mimo to Riley była niesamowicie wdzięczna, że jej rodzina będzie razem i w dobrym zdrowiu na Boże Narodzenie. Zignorowała strach, który czaił się głęboko w środku – to okropne uczucie, że potwory w jej życiu zabiorą jej święta.

Rozdział 3

Kiedy Shane Hatcher wszedł do więziennej biblioteki w dzień Bożego Narodzenia, zegar ścienny wskazywał dokładnie dwie minuty przed wyznaczoną godziną.

Idealne wyczucie czasu, pomyślał.

Za kilka minut miał się uwolnić.

Bawiły go wiszące tu i ówdzie ozdoby świąteczne – wszystkie wykonane z kolorowego styropianu, oczywiście – żadnych twardych elementów, ostrych krawędzi, ani nic przydatnego, jak na przykład sznurek. Hatcher spędził wiele świąt bożonarodzeniowych w Sing Sing, a pomyśl, by przywołać tu świąteczny nastrój, zawsze wydawał mu się absurdalny. Niemal roześmiał się głośno, kiedy zobaczył Freddy'ego, małomównego bibliotekarza więziennego, ubranego w czerwoną czapkę świętego Mikołaja.

Siedzący przy biurku Freddy odwrócił się do niego i uśmiechnął się trupim uśmiechem. Ten uśmiech powiedział Hatcherowi, że wszystko szło zgodnie z planem. Hatcher w milczeniu skinął głową i odwzajemnił uśmiech. Następnie Hatcher wszedł między dwa regały i czekał.

Gdy zegar odmierzał godzinę, Hatcher usłyszał dźwięk otwieranych drzwi rampy załadunkowej na drugim końcu biblioteki. Po kilku chwilach przyjechał kierowca ciężarówki. Pchał duży plastikowy kosz na kółkach. Drzwi do rampy

zamknęły się za nim z łoskotem.

– Co masz dla mnie w tym tygodniu, Bader? – zapytał Freddy.

– A jak myślisz, co mogę mieć? – odpowiedział kierowca. – Książki, książki i jeszcze więcej książek.

Kierowca szybko zerknął w kierunku Hatchera, po czym odwrócił się. Kierowca oczywiście wiedział o planie. Od tego momentu zarówno kierowca, jak i Freddy traktowali Hatchera tak, jakby go w ogóle tam nie było.

Świetnie, pomyślał Hatcher.

Bader i Freddy razem wyładowali książki na stalowy stół na kółkach.

– Co powiesz na filiżankę kawy w kantynie? – powiedział Freddy do kierowcy. – A może jakiś gorący ajerkoniak? Podają to na święta.

– Brzmi świetnie.

Gdy dwaj mężczyźni wychodzili przez wahadłowe podwójne drzwi z biblioteki, prowadzili niedbałą pogawędkę.

Hatcher stał przez chwilę w milczeniu, przyglądając się dokładnemu położeniu pojemnika. Zapłacił strażnikowi, by przez kilka dni stopniowo poruszał kamerą monitorującą, aż w bibliotece pojawił się martwy punkt – taki, którego strażnicy obserwujący monitory jeszcze nie zauważyli. Wyglądało na to, że kierowca trafił w dziesiątkę.

Hatcher wyszedł cicho pomiędzy regałami i wszedł do kosza. Kierowca zostawił na dole gruby, ciężki koc. Hatcher naciągnął koc na siebie.

To była jedyna faza planu Hatchera, w której obawiał się, że wszystko mogło pójść nie tak. Wątpił jednak, czy nawet gdyby ktoś wszedł do biblioteki, zajrzałby do kosza. Inni, którzy normalnie mogliby dokładnie sprawdzić ciężarówkę z książkami po jej opuszczeniu, również zostali opłaceni.

Nie, żeby był zmartwiony czy zdenerwowany. Nie czuł takich emocji już od trzech dekad. Człowiek, który nie miał nic do stracenia w życiu, nie miał powodu do niepokoju czy lęku. Jedyne, co mogło go zainteresować, to obietnica tego, co nieznanne.

Leżał pod kocem, uważnie nasłuchując. Słyszał, jak zegar ścienny odmierza minutę.

Jeszcze pięć minut, pomyślał.

Taki był plan. Te pięć minut dałoby Freddy'emu możliwość wyparcia się. Mógłby szczerze powiedzieć, że nie widział Hatchera wchodzącego do kosza. Mógłby powiedzieć, że myślał, że Hatcher faktycznie wcześniej opuścił bibliotekę. Po pięciu minutach Freddy i kierowca mieli wrócić, a Hatcher zostanie wywieziony z biblioteki, a następnie z więzienia.

W międzyczasie Hatcher pozwolił swoim myślom skupić się na tym, co zamierzał zrobić ze swoją wolnością. Niedawno usłyszał wiadomości, które sprawiły, że warto było ryzykować – a nawet, że to ryzyko było interesujące.

Hatcher uśmiechnął się, kiedy pomyślał o innej osobie, która byłaby żywo zainteresowana jego ucieczką. Żałował, że nie widział twarzy Riley Paige, kiedy dowiedziała się, że jest na

wolności.

Zaśmiał się bardzo cicho.

Miło będzie znów ją zobaczyć.

Rozdział 4

Riley patrzyła, jak April otwiera pudełko zawierające prezent bożonarodzeniowy, który kupił jej Ryan. Zastanawiała się, w jakim stopniu Ryan był obecnie dostrojony do gustu swojej córki.

April uśmiechnęła się, wyjmując bransoletkę.

– Jest śliczna, tatusiu! – powiedziała i pocałowała go w policzek.

– Słyszałem, że są teraz modne – wyjaśnił Ryan.

– Tak! – potwierdziła April. – Dzięki!

Potem ledwo zauważalnie mrugnęła do Riley. Riley stłumiła chichot. Zaledwie kilka dni wcześniej April powiedziała Riley, jak bardzo nienawidziła tych głupich bransoletek, które nosiły teraz wszystkie dziewczyny. Mimo to April spisała się świetnie, udając entuzjizm.

Oczywiście Riley zdawała sobie sprawę, że to nie była do końca gra. Widziała, że April była zadowolona z tego, że jej ojciec podjął przynajmniej próbę kupienia prezentu bożonarodzeniowego, który by jej się spodobał.

Riley bardzo podobnie myślała o drogiej torebce, którą kupił jej Ryan. To wcale nie był jej styl i nigdy nie będzie jej nosiła – chyba że Ryan będzie przebywał w pobliżu. I z tego, co wiedziała, Ryan dokładnie tak samo myślał o portfelu, który ona i April kupiły dla niego.

Znowu staramy się być rodziną, pomyślała Riley.

I na razie wydawało się, że im się to udaje.

Był świąteczny poranek i Ryan właśnie przyszedł spędzić z nimi dzień. Riley, April, Ryan i Gabriela siedzieli przy kominku, popijając gorącą czekoladę. Z kuchni unosił się wspaniały zapach świątecznej kolacji przygotowanej przez Gabriellę.

Riley, April i Ryan mieli na sobie szaliki, które zrobiła dla nich Gabriela, a Gabriela miała na sobie puszyste kapcie, które kupili jej April i Riley.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i Riley podeszła, żeby otworzyć. Jej sąsiad Blaine i jego nastoletnia córka Crystal stali na zewnątrz.

Riley była jednocześnie zachwycona i zaniepokojona ich widokiem. W przeszłości Ryan okazał Blaine'owi więcej niż odrobinę zazdrości – i nie bez powodu, musiała przyznać Riley. Prawda była taka, że uważała go za całkiem atrakcyjnego.

Riley nie mogła powstrzymać od mentalnego porównania go z Billem i Ryanem. Blaine był kilka lat młodszy od niej, szczupły i wysportowany. Poza tym podobało jej się, że nie był na tyle próżny, by ukrywać cofającą się linię włosów.

– Zapraszam do środka! – zawołała Riley.

– Przepraszam, nie mogę – odpowiedział Blaine. – Muszę iść do restauracji. Ale przywiozłem Crystal.

Blaine był właścicielem popularnej restauracji w centrum miasta. Riley zdała sobie sprawę, że nie powinna być zaskoczona, że knajpa jest otwarta w Boże Narodzenie. Świąteczny obiad w Blaine's Grill musiał być pyszny.

Crystal wbiegła do środka i dołączyła do grupy przy kominku. Razem z April, chichocząc, natychmiast rzuciły się na prezenty, które dla siebie kupiły.

Riley i Blaine dyskretnie wymienili kartki świąteczne, po czym Blaine wyszedł. Kiedy Riley ponownie dołączyła do grupy, Ryan minę miał raczej kwaśną. Riley schowała kartkę, nie otworzywszy jej najpierw. Zaczeka, aż Ryan zniknie.

Moje życie z pewnością jest skomplikowane, pomyślała. Ale zaczynało się wydawać podobne do prawie normalnego życia – wersji życia, którą mogłaby się cieszyć.

*

Kroki Riley odbiły się echem w dużym ciemnym pokoju. Nagle rozległo się głośne trzaskanie wyłączników. Zapaliły się światła, które oślepiły ją na kilka sekund.

Riley znalazła się na korytarzu czegoś, co wyglądało na muzeum figur woskowych wypełnione przerażającymi eksponatami. Po jej prawej stronie znajdowało się zwłoki nagiej kobiety, rozrzucone jak lalka na drzewie. Po jej lewej stronie była martwa kobieta owinięta łańcuchami i zwisająca z latarni. Eksponat dalej przedstawiał zwłoki kilku kobiet z rękami związanymi za plecami. Dalej leżały zagłodzone trupy z groteskowo ułożonymi kończynami.

Riley rozpoznała każdą scenę. To były wszystkie sprawy, nad którymi pracowała w przeszłości. Weszła do swojej osobistej

komnaty horroru.

Ale co ona tutaj robiła?

Nagle usłyszała młody głos wołający z przerażeniem.

– Riley, pomóż mi!

Spojrzała prosto przed siebie i zobaczyła sylwetkę młodej dziewczyny wyciągającej ręce w desperackim apelu.

Wyglądała jak Jilly. Znow miała kłopoty.

Riley rzuciła się w jej stronę. Potem zapaliło się kolejne światło i okazało się, że sylwetka wcale nie należała do Jilly.

Był to siwy starzec w pełnym mundurze wojskowym pułkownika piechoty morskiej.

To był ojciec Riley i śmiał się z jej pomyłki.

– Nie spodziewałeś się znaleźć tu kogoś żywego, prawda? – zapytał. – Nikt nie ma z ciebie pożytku, co najwyżej zmarli. Ile razy muszę ci to mówić?

Riley była zdziwiona. Jej ojciec zmarł kilka miesięcy wcześniej. Nie tęskniła za nim. Starła się nigdy o nim nie myśleć. Zawsze był twardym mężczyzną, który nigdy nie dawał jej nic poza bólem.

– Co tu robisz? – spytała Riley.

– Tylko przechodziłem – zachichotał. – Wpadłem zobaczyć, jak psujesz sobie życie. Rozumiem, że jak zwykle.

Riley miała ochotę rzucić się na niego. Chciała go uderzyć tak mocno, jak tylko mogła. Ale stała w miejscu, nie mogąc się ruszyć.

Potem rozległ się głośny brzęczący dźwięk.

– Chciałbym porozmawiać – powiedział. – Ale ty jesteś zajęta innymi sprawami.

Brzęczenie stawało się coraz głośniejsze. Jej ojciec odwrócił się i odszedł.

– Nigdy dla nikogo nie zrobiłaś nic dobrego – powiedział. – Nawet dla samej siebie.

Riley otworzyła oczy. Uświadomiła sobie, że dzwonił jej telefon. Zegar wskazywał godzinę szóstą rano.

Zobaczyła, że dzwoniłi do niej z Quantico. Telefon o tej porze musiał oznaczać coś strasznego.

Odebrała połączenie i usłyszała surowy głos szefa swojego zespołu, Agenta Dowodzącego Brenta Mereditha.

– Agentko Paige, potrzebuję cię teraz w moim biurze – powiedział. – To rozkaz.

Riley przetarła oczy.

– O co chodzi? – zapytała.

Nastąpiła krótka pauza.

– Będziemy musieli omówić coś osobiście – odrzekł.

Zakończył rozmowę. Przez chwilę oszołomiona Riley zastanawiała się, czy może spotkać ją nagana za jej zachowanie. Ale nie, od miesiący była poza służbą. Telefon od Mereditha mógł oznaczać tylko jedno.

To nowa sprawa, pomyślała Riley.

Nie dzwoniłby do niej w czasie urlopu z żadnego innego powodu.

Z tonu głosu Mereditha domyśliła się, że będzie to coś ważnego – coś, co może nawet zmieni jej życie.

Rozdział 5

Riley weszła do budynku BAU z rosnącą obawą. Kiedy wkroczyła do biura Brenta Mereditha, szef czekał już na nią przy biurku. Meredith, wielki mężczyzna o kanciastych, afroamerykańskich rysach, zawsze był imponujący. Teraz wyglądał także na zmartwionego.

Był tam także Bill. Riley zorientowała się po jego minie, że nie wiedział jeszcze, o co chodziło w tym spotkaniu.

– Siadaj, agentko Paige – przywitał się Meredith.

Riley usiadła na wolnym krześle.

– Przepraszam, że zakłócam twój urlop – powiedział Meredith do Riley. – Minęło trochę czasu, odkąd rozmawialiśmy ostatnio. Jak sobie radzisz?

Riley znów była zaskoczona. Rozpoczęcie spotkania w ten sposób – przeprosinami i zapytaniem o jej samopoczucie – nie było w stylu Mereditha. Zwykle przechodził od razu do rzeczy. Oczywiście wiedział, że była na urlopie z powodu kryzysu z April. Riley zrozumiała, że Meredith naprawdę się martwił. Mimo to wydało jej się to dziwne.

– Lepiej, dzięki – odpowiedziała.

– A twoja córka? – zapytał Meredith.

– Wraca do zdrowia, dziękuję – odrzekła Riley.

Meredith przez chwilę wpatrywał się w nią w ciszy.

– Mam nadzieję, że jesteś gotowa do powrotu do pracy

– powiedział Meredith. – Bo w tej sprawie potrzebujemy cię bardziej niż kiedykolwiek.

Wyobraźnia Riley zawodziła ją. Czekwała, aż wyjaśni.

W końcu Meredith oznajmił:

– Shane Hatcher uciekł z zakładu karnego Sing Sing.

Jego słowa uderzyły ją jak tona cegieł. Dobrze, że siedziała.

– Mój Boże – westchnął Bill. Wyglądał na równie oszołomionego.

Riley dobrze знаła Shane’a Hachera – zbyt dobrze, jak na jej gust. Od dziesięcioleci odsiadywał dożywocie bez możliwości zwolnienia warunkowego. W więzieniu stał się ekspertem w dziedzinie kryminologii. Publikował artykuły w czasopismach naukowych i faktycznie prowadził zajęcia w ramach programów akademickich więzienia. Już kilka razy Riley odwiedzała go w Sing Sing w poszukiwaniu porady w bieżących sprawach.

Wizyty te zawsze były niepokojące. Wydawało się, że Hatcher darzył ją szczególną sympatią. A Riley wiedziała, że ona sama w głębi duszy była nim zafascynowana bardziej, niż powinna. Pomyślała, że był prawdopodobnie najbardziej inteligentnym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała – a także prawdopodobnie najbardziej niebezpiecznym.

Przysięgała po każdej wizycie, że nigdy więcej się z nim nie zobaczy. Ostatni raz, kiedy opuściła pokój odwiedzin Sing Sing pamiętała aż za dobrze.

– *Nie wrócę tu, żeby znowu się z tobą zobaczyć* – powiedziała mu wtedy.

A on odpowiedział:

– *Być może nie będziesz musiała tu wracać, żeby się ze mną zobaczyć.*

Teraz te słowa wydawały się niepokojąco prorocze.

– W jaki sposób uciekł? – Riley zapytała Mereditha.

– Nie mam wielu szczegółów – odrzekł Meredith. – Ale jak zapewne wiesz, spędzał dużo czasu w bibliotece więziennej i często tam pracował jako asystent. Wczoraj był tam, kiedy przyszła dostawa książek. Musiał wymknąć się ciężarówką, która przywiozła książki. Późnym wieczorem, mniej więcej wtedy, gdy strażnicy zauważyli, że zaginął, ciężarówkę znaleziono porzuconą kilka mil od Ossining. Po kierowcy nie było śladu.

Meredith znów zamilkł. Riley z łatwością uwierzyła, że Hatcher zaaranżował tak śmiałą ucieczkę. A jeśli chodziło o kierowcę, Riley nie chciała myśleć o tym, co mogło się z nim stać.

Meredith pochylił się nad biurkiem w stronę Riley.

– Agentko Paige, znasz Hatchera lepiej niż ktokolwiek inny. Co możesz nam powiedzieć na jego temat?

Riley wzięła głęboki oddech, nadal wstrząśnięta tą informacją.

Powiedziała:

– W młodości Hatcher był gangsterem w Syracuse. Był niezwykle okrutny, nawet jak na zatwardziałego przestępcę. Ludzie nazywali go „Shane the Chain” – Shane Łańcuch, ponieważ lubował się w biciu łańcuchami rywali z innych gangów

na śmierć.

Riley przerwała, przypominając sobie, co powiedział jej Shane.

– Pewien gliniarz obrał sobie za cel dorwanie Hatchera. Hatcher zemścił się. Zamienił go w nierozpoznawalną miazgę za pomocą łańcuchów do opon. Zostawił jego zmasakrowane ciało na ganku, aby jego rodzina mogła je znaleźć. Wtedy właśnie złapano Hatchera. Siedzi w więzieniu od trzydziestu lat. Miał się nigdy z niego nie wydostać.

Znowu zapadła cisza.

– Ma teraz pięćdziesiąt pięć lat – powiedział Meredith. – Myślę, że po trzydziestu latach w więzieniu nie powinien być tak niebezpieczny, jak wtedy, gdy był młody.

Riley potrząsnęła głową.

– To źle pan myśli – zaprzeczyła. – Wtedy był po prostu ignorantem. Nie miał pojęcia o swoim potencjale, ale z biegiem lat zdobył ogromną wiedzę. Wie, że jest geniuszem. Poza tym nigdy nie okazał prawdziwych wyrzutów sumienia. Och, przez lata rozwinął także dopracowaną osobowość. W więzieniu zachowywał się poprawnie – co daje mu przywileje, nawet jeśli nie skróci jego wyroku. Ale jestem pewna, że jest bardziej okrutny i niebezpieczny niż kiedykolwiek.

Riley zastanowiła się przez chwilę. Coś ją niepokoiło. Nie mogła zrozumieć, o co chodziło.

– Czy ktoś wie dlaczego? – zapytała.

– Ale dlaczego co? – zapytał Bill.

– Dlaczego uciekł.

Bill i Meredith wymienili zdziwione spojrzenia.

– Dlaczego ktoś ucieka z więzienia? – zapytał Bill.

Riley zrozumiała, jak dziwnie zabrzmiało jej pytanie.

Przypomniała sobie, jak Bill poszedł kiedyś z nią zobaczyć się z Hatcherem.

– Bill, poznałeś go – przypomniała mu. – Czy zrobił na tobie wrażenie... no cóż, niezadowolonego? Niespokojnego?

Bill zmarszczył brwi w zamyśleniu.

– Nie, właściwie wydawał się...

Jego głos zamilkł.

– Może prawie zadowolony? – zasugerowała Riley, kończąc jego myśl. – Wydawało mi się, że więzienie mu odpowiadało. Nigdy nie miałam wrażenia, żeby on w ogóle chciał wolności. Jest w nim coś jakby zen – ten jego brak przywiązania do czegokolwiek w życiu. Nie ma żadnych pragnień, o których bym wiedziała. Wolność nie ma mu do zaoferowania niczego, czego by pragnął. A teraz ucieka i jest poszukiwany. Dlaczego więc zdecydował się uciec? I dlaczego teraz?

Meredith zabębnił palcami w biurko.

– Jak stały sprawy, kiedy go ostatnio widziałaś? – zapytał. – Czy rozstaliście się w dobrych stosunkach?

Riley ledwo stłumiła kwaśny uśmiech.

– Nigdy nie rozstaliśmy się w dobrych stosunkach – odpowiedziała.

Po chwili dodała:

– Rozumiem, do czego zmierzasz. Zastanawiasz się, czy jestem jego celem.

– Czy to możliwe? – zapytał Bill.

Riley nie odpowiedziała. Znowu przypomniała sobie, co powiedział jej Hatcher.

Być może nie będziesz musiała tu wracać, żeby się ze mną zobaczyć.

Czy to była groźba? Riley nie wiedziała.

Meredith powiedział:

– Agentko Paige, nie muszę ci mówić, że to będzie bardzo nagłośniona sprawa. Już w tej chwili wiadomości docierają do mediów. Ucieczki z więzienia to zawsze ważna wiadomość. Mogą nawet wywołać panikę w społeczeństwie. Cokolwiek knuje, musimy go szybko powstrzymać. Żałuję, że musisz od razu po powrocie zająć się sprawą tak niebezpieczną i ciężką. Czy czujesz się gotowa? Czy dasz radę?

Riley poczuła dziwne mrowienie, gdy pomyślała o tym pytaniu. To było uczucie, które rzadko, jeśli w ogóle, odczuwała, zanim zajmowała się sprawą. Chwilę zajęło jej uświadomienie sobie, że to uczucie to był strach, w czystej postaci.

Jednak nie był strach o jej własne bezpieczeństwo. To było coś innego. To było coś nienazwanego i irracjonalnego. Być może wynikało to z faktu, że Hatcher znał ją tak dobrze. Z doświadczenia wiedziała, że wszyscy więźniowie chcieli czegoś w zamian za informacje. Hatcher nie był jednak zainteresowany zwykłymi niewielkimi ofiarami w postaci

whisky lub papierosów. Jego własne *quid pro quo* było zarówno proste, jak i głęboko niepokojące.

Chciał, żeby opowiadała mu o sobie samej.

– *Coś, o czym nie chcesz, aby ludzie wiedzieli* – powiedział. – *Coś, o czym nie chcesz, żeby ktokolwiek się dowiedział.*

Riley zastosowała się do tego, może nawet zbyt chętnie. Teraz Hatcher wiedział o niej wiele rzeczy – że była kiepską matką, że nienawidziła swojego ojca i nie poszła na jego pogrzeb, że między nią a Billem było napięcie seksualne i że czasami, podobnie jak sam Hatcher, czerpała wielką przyjemność z przemocy i zabijania.

Przypomniała sobie, co powiedział podczas ich ostatniego spotkania.

– *Znam cię. W pewnym sensie znam cię lepiej niż ty siebie.*

Czy naprawdę potrafiła dorównać intelektem komuś takiemu? Meredith siedział tam, cierpliwie czekając na odpowiedź na jego pytanie.

– Jestem tak gotowa, jak tylko jestem w stanie – powiedziała, usiłując brzmieć pewniej, niż się czuła.

– Dobrze – ucieszył się Meredith. – Jak myślisz, w jaki sposób powinniśmy postępować?

Riley zastanowiła się przez chwilę.

– Bill i ja musimy przejrzeć wszystkie informacje na temat Shane’a Hatcher’a, które ma pod ręką Agencja – powiedziała.

Meredith skinął głową i powiedział:

– Sam Flores już wszystko przygotowuje.



Kilka minut później Riley, Bill i Meredith znajdowali się w sali konferencyjnej BAU i patrzyli na ekran ogromnego wyświetlacza multimedialnego, który zmontował Sam Flores. Flores był technikiem laboratoryjnym w okularach w czarnych oprawkach.

– Myślę, że mam wszystko, co możecie chcieć zobaczyć – powiedział Flores. – Akt urodzenia, akta aresztowania, odpisy sądowe, dokonania.

Riley zobaczyła, że był to imponujący pokaz. I na pewno nie pozostawił on wiele wyobraźni. Było kilka makabrycznych zdjęć zamordowanych ofiar Shane’a Hatcherera, w tym zmasakrowanego gliniarza leżącego na swojej własnej werandzie.

– Jakie mamy informacje na temat policjanta zabitego przez Hatcherera? – zapytał Bill.

Flores przyniósł kilka zdjęć serdecznie wyglądającego policjanta.

– Mówimy o funkcjonariuszu Lucienie Waylesie, który zmarł w 1986 roku w wieku czterdziestu sześciu lat – wyjaśnił Flores. – Był żonaty i miał troje dzieci, odznaczony Medalem Walecznych, lubiany i szanowany. FBI połączyło siły z lokalnymi gliniarzami i zabiło Hatcherera w ciągu kilku dni po zabiciu Waylesa. Niesamowite jest to, że nie pobili Hatcherera na miazgę od razu.

Riley przyglądała się wyświetlanym obrazom. Najbardziej uderzyły zdjęcia samego Hatchera. Ledwo go rozpoznała. Chociaż mężczyzna, którego znała, potrafił onieśmielać, udało mu się wyobrazić sobie poważną, wręcz książkową postawę, z parą okularów do czytania zawsze umieszczonych na nosie. Młody Afroamerykanin na zdjęciach z kartoteki z 1986 roku miał szczupłą, twardą twarz i okrutne, puste spojrzenie. Riley nie mogła uwierzyć, że była to ta sama osoba.

Chociaż prezentacja był szczegółowa i kompletna, Riley czuła się nieusatisfakcjonowana. Myślała, że zna Shane'a Hatchera jak nikt inny. Ale nie znała *tego* Shane'a Hatchera – złośliwego młodego gangstera zwanego „Shane the Chain”.

Muszę go poznać, pomyślała.

W przeciwnym razie wątpiła, czy mogłaby go złapać.

W jakiś sposób poczuła, że zimne, cyfrowe uczucie wyświetlacza działa przeciwko niej. Potrzebowała czegoś bardziej namacalnego – prawdziwych pogiętych błyszczących fotografii z postrzępionymi krawędziami oraz pożółkłych i kruchych raportów oraz dokumentów.

Zapytała Floresa:

– Czy mogłabym spojrzeć na oryginały tych materiałów?

Flores parsknął śmiechem z niedowierzaniem.

– Przykro mi, agentko Paige, ale nie ma szans. W 2014 roku FBI zniszczyło wszystkie swoje dokumenty papierowe. Teraz wszystko jest skanowane i dygitalizowane. To, co widzisz, to wszystko, co mamy.

Riley westchnęła z rozczarowaniem. Tak, pamiętała tę akcję niszczenia milionów dokumentów. Inni agenci narzekali, ale wtedy nie wydawało jej się to problemem. Teraz bardzo ją tęskniła za jakąś staromodną namacalnością.

Jednak w tej chwili ważne było wyprzedzenie następnego ruchu Hatchera. Przyszedł jej do głowy pewien pomysł.

– Kim był policjant, który schwytał Hatchera? – zapytała. – Jeśli nadal żyje, Hatcher może najpierw zaatakować jego.

– To nie był miejscowy policjant – powiedział Flores. – I to nie był „on”.

Przywołał stare zdjęcie agentki.

Nazywa się Kelsey Sprigge. Była agentką FBI w biurze w Syracuse – miała wtedy trzydzieści pięć lat. Teraz siedemdziesiąt lat, jest na emeryturze i mieszka w Searcy, mieście niedaleko Syracuse.

Riley była zaskoczona, że Sprigge była kobietą.

– Musiała dołączyć do biura... – zaczęła Riley.

Flores kontynuował jej myśl.

– Zapisała się w 1972 roku, kiedy ciało J. Edgara ledwie ostygło. Dopiero wtedy kobietom wreszcie pozwolono ubiegać się o stanowisko agenta. Wcześniej była miejscową policjantką.

Riley była pod wrażeniem. Kelsey Sprigge wiele przeżyła.

– Co możesz mi o niej powiedzieć? – Riley spytała Floresa.

– Cóż, jest wdową, ma troje dzieci i troje wnuków.

– Zadzwoń do biura terenowego FBI w Syracuse i powiedz im, żeby zrobili wszystko, co w ich mocy, by zapewnić

bezpieczeństwo Sprigge – zażądała Riley. – Ona jest w poważnym niebezpieczeństwie.

Flores skinął głową.

Potem zwróciła się do Meredith.

– Proszę pana, będę potrzebować samolotu.

– Dlaczego? – zapytał zdezorientowany.

Oddechnęła głęboko.

– Shane może być w drodze, by zabić Sprigge – wyjaśniła. –

A ja chcę się najpierw z nią zobaczyć.

Rozdział 6

Kiedy odrzutowiec FBI uderzył w pas startowy na międzynarodowym lotnisku Syracuse Hancock, Riley przypomniała sobie coś, co jej ojciec powiedział jej we śnie zeszłej nocy.

– Nikt nie ma z ciebie pożytku, co najwyżej zmarli...

Riley uderzyła ironia. To był chyba pierwsza sprawa, jaką kiedykolwiek jej przydzielono, w której nikt jeszcze nie został zamordowany.

Ale to się prawdopodobnie wkrótce zmieni, pomyślała.

Szczególnie martwiła się o Kelsey Sprigge. Chciała spotkać się z kobietą twarzą w twarz i przekonać się, że wszystko z nią w porządku. Wtedy Riley i Bill powinni ją zatrzymać, a to oznaczałoby wytropienie Shane'a Hatcher'a i wsadzenie go z powrotem do więzienia.

Kiedy samolot kołował w stronę terminalu, Riley zauważyła, że przybyli do świata prawdziwej zimy. Chociaż lądowisko było czyste, ogromne góry śniegu świadczyły o tym, ile pracy miały tu ostatnio pługi.

To była odmiana od scenerii z Wirginii – i to mile widziana odmiana. Teraz Riley zdała sobie sprawę, jak bardzo potrzebowała nowego wyzwania. Zadzwoiła do Gabrieli z Quantico, żeby wyjaśnić, że jest w drodze do pracy nad sprawą. Gabriela ucieszyła się i zapewniła ją, że zadba o April.

Kiedy samolot się zatrzymał, Riley i Bill złapali swój sprzęt i zeszli po schodach na oblodzony asfalt. Kiedy poczuła na twarzy uderzenie głębokiego chłodu, ucieszyła się, że w Quantico dostała grubą kurtkę z kapturem.

Dwóch mężczyzn rzuciło się w ich stronę. Przedstawili się jako agenci McGill i Newton z biura terenowego FBI w Syracuse.

– Jesteśmy tutaj, by pomóc wam w każdy możliwy sposób – powiedział McGill do Billa i Riley, gdy wszyscy pospieżyli do terminalu.

Riley zadała pierwsze pytanie, jakie przyszło jej do głowy.

– Czy ktoś pilnuje Kelsey Sprigge? Czy na pewno jest bezpieczna?

– Przed jej domem w Searcy rozlokowano miejscowych gliniarzy – odrzekł Newton. – Jesteśmy pewni, że nic jej nie jest.

Riley żałowała, że nie była tego taka pewna.

Bill powiedział:

– W porządku. W tej chwili potrzebujemy tylko jakiegoś auta, żeby podjechać do Searcy.

McGill wyjaśnił:

– Searcy leży w pobliżu Syracuse, a drogi są puste. Przywieźliśmy SUV-a, którego możesz użyć, ale... hmm, czy jesteś przyzwyczajony do jazdy w warunkach północnej zimy?

– Wiesz, Syracuse zawsze zdobywa Złotą Śnieżkę – dodał z dumą Newton figlarnym tonem.

– Złotą Śnieżkę? – spytała Riley.

– To nagroda stanu Nowy Jork za największą ilość śniegu – wyjaśnił McGill. – Jesteśmy w tym mistrzami. To trofeum tego dowodzi.

– Może któryś z nas powinien was zawieźć – zasugerował Newton.

Bill zachichotał.

– Dzięki, ale myślę, że sobie poradzimy. Kilka lat temu zimą dostałem przydział do Dakoty Północnej. Dostałem tam dobrą dawkę zimowej jazdy.

Chociaż tego nie powiedziała, Riley również czuła się zaprawiona w tego typu jeździe. Nauczyła się jeździć w górach Wirginii. Tam pokrywa śniegu nigdy nie była tak głęboka, jak tutaj, ale boczne drogi nigdy nie były odśnieżane zbyt szybko. Prawdopodobnie spędziła na oblodzonych drogach tyle samo czasu, co ktokolwiek tutaj.

Była jednak zadowolona, że prowadzi Bill. W tej chwili martwiła się o bezpieczeństwo Kelsey Sprigge. Bill wziął kluczyki i ruszyli w drogę.

– Muszę przyznać, że dobrze jest znowu razem pracować – zwierzył się Bill, prowadząc samochód. – Chyba jestem egoistą. Lubię pracować z Lucy, ale to nie to samo.

Riley uśmiechnęła się. Ona także cieszyła się, że mogła znowu pracować z Billem.

– Mimo to częściowo żałuję, że wracasz właśnie do tej sprawy – dodał Bill.

– Czemu? – zapytała Riley ze zdziwieniem.

Bill potrząsnął głową.

– Mam po prostu złe przeczucie – odrzekł. – Pamiętaj, ja też spotkałem Hatchera. Potrzeba dużo, żeby mnie przestraszyć, ale... cóż, on jest jedyny w swoim rodzaju.

Riley nie odpowiedziała, ale nie mogła się nie zgodzić. Wiedziała, że podczas tej wizyty Hatcher uderzył w czułe miejsce Billa. Wieloletni więzień dokonał trafnych obserwacji życia osobistego Billa dzięki swojej niesamowitej intuicji.

Riley przypomniała sobie, jak Hatcher wskazał na obrączkę Billa i powiedział:

– *Zapomnij o próbach rozwiązywania problemów z żoną. To jest niemożliwe.*

Hatcher miał rację, a Bill był teraz w trakcie paskudnego rozwodu.

Pod koniec tej samej wizyty powiedział Riley coś, co wciąż ją prześladowało.

– *Przestań z tym walczyć.*

Do dziś nie wiedziała, co Hatcher miał na myśli i z czym powinna przestać walczyć. Poczwała jednak niewytłumaczalny strach, że pewnego dnia się dowie.

*

Chwilę później Bill zaparkował obok ogromnej sterty zaoranego śniegu przed domem Kelsey Sprigge w Searcy. Riley zobaczyła zaparkowany w pobliżu samochód policyjny z

kilkoma umundurowanymi policjantami w środku. Ale dwóch policjantów w samochodzie nie dawało jej zbytnej pewności siebie. Wściekły i błyskotliwy przestępca, który wydostał się z Sing Sing, mógłby się z nimi szybko uporać, gdyby się do tego przyłożył.

Bill i Riley wysiedli z samochodu i pokazali policjantom swoje odznaki. Następnie przeszli odgarniętym chodnikiem w kierunku domu. Był to tradycyjny dwupiętrowy dom z praktycznym dwuspadowym dachem i zamkniętą werandą, udekorowany bożonarodzeniowymi lampkami. Riley zadzwoniła do drzwi.

Kobieta otworzyła drzwi z czarującym uśmiechem. Była szczupła, wysportowana i miała na sobie dres do biegania. Jej wyraz twarzy był bystry i wesoły.

– Cóż, wy musicie być agentami Jeffreys i Paige – stwierdziła. – Jestem Kelsey Sprigge. Wejdźcie. Okropnie tu zimno.

Kelsey Sprigge zaprowadziła Riley i Billa do przytulnego salonu z kominkiem.

Życzycie sobie coś do picia? – zapytała. – Oczywiście wiem, że jesteście na służbie. Zrobię kawę.

Weszła do kuchni, a Bill i Riley usiedli. Riley rozejrzała się po bożonarodzeniowych dekoracjach i dziesiątkach oprawionych fotografii wiszących na ścianach i ustawionych na meblach. Zrobiono je Kelsey Sprigge w różnych okresach jej dorosłego życia, z dziećmi i wnukami wokół niej. Na wielu zdjęciach obok niej stał uśmiechnięty mężczyzna.

Riley przypomniała sobie, że Flores mówiła, że jest wdową. Ze zdjęć Riley domyśliła się, że to było długie, szczęśliwe małżeństwo. W jakiś sposób Kelsey Sprigge zdołał dokonać czegoś, co Riley nigdy się nie udało. Prowadziła barwne, pełne miłości życie rodzinne, pracując jako agentka FBI.

Riley więcej niż w połowie chciała ją zapytać, jak jej się to udało. Ale oczywiście teraz nie był odpowiedni moment.

Kobieta szybko wróciła. Przyniosła tacę z dwiema filiżankami kawy, śmietanki i cukru oraz – ku zdziwieniu Riley – szkocką z lodem dla siebie.

Riley była pod wrażeniem Kelsey. Jak na kobietę w wieku siedemdziesięciu lat była niezwykle żwawa i pełna życia, a także twardsza niż większość kobiet, które spotkała. W pewnym sensie Riley miała wrażenie, jakby patrzyła na zapowiedź kobiety, którą mogła się stać.

– Cóż – powiedziała Kelsey, siadając i uśmiechając się. – Szkoda, że nasza pogoda nie jest przyjemniejsza.

Riley była zaskoczona jej swobodną gościnnością. Pomyślała, że kobieta powinna być naprawdę zaniepokojona w tych okolicznościach.

– Pani Sprigge... – zaczął Bill.

– Mówcie mi Kelsey, proszę – przerwała kobieta. – Wiem, dlaczego tu jesteście. Martwicie się, że Shane Hatcher może mnie ścigać, że mogę być jego pierwszym celem. Myślicie, że chce mnie zamordować.

Riley i Bill spojrzeli po sobie, nie wiedząc, co powiedzieć.

– I oczywiście dlatego na zewnątrz jest policja – stwierdziła Kelsey, na której twarzy nadal promieniał słodki uśmiech. – zaprosiłam ich, żeby przyszli i się rozgrzali, ale nie chcieli tego zrobić. Nie pozwolili mi nawet wyjść na popołudniowy jogging! Szkoda, po prostu uwielbiam biegać w tę rześką pogodę. Cóż, nie martwię się, że zostanę zamordowana i myślę, że wy też nie powinniście się martwić. Naprawdę nie sędzę, żeby Shane Hatcher miał zamiar zrobić coś takiego.

Riley niemalże wypaliła:

– *Dlaczego nie?*

Zamiast tego powiedziała ostrożnie:

– Kelsey, złapałaś go. Postawiłaś go przed obliczem sprawiedliwości. Przez ciebie spędził życie w więzieniu. Możesz być powodem, dla którego się wydostał.

Kelsey przez chwilę nic nie mówiła. Przyglądała się pistoletowi w kaburze Riley.

– Jaką broń nosisz, kochana? – zapytała.

– Glock, kaliber czterdzieści – powiedziała Riley.

– Fajny! – ucieszyła się Kelsey. – Czy mogę go obejrzeć?

Riley podała Kelsey broń. Kelsey wyjęła magazynek i obejrzała broń. Przyglądała jej się z uznaniem konesera.

– Glocki pojawiły się trochę za późno, abym mogła ich używać w terenie – powiedziała. – Ale je lubię. Polimerowa rama jest przyjemna w dotyku – bardzo lekka, doskonale wyważona. Uwielbiam ten celownik.

Włożyła magazynek z powrotem i oddała broń Riley.

Następnie podeszła do biurka. Wyjęła własny półautomatyczny pistolet.

– Dorwałam Shane’a Hachera przy pomocy tej zabawki – powiedziała z uśmiechem. Podała broń Riley, po czym usiadła. – Smith and Wesson Model 459. Raniłam go i rozbroiłam. Mój partner chciał go zabić na miejscu – z zemsty za policjanta, którego zabił. Cóż, ja nie chciałam tego zrobić. Powiedziałem mu, że jeśli zabije Hachera, będzie więcej niż jedno ciało do pogrzebania.

Kelsey zarumieniła się lekko.

– Och, kochana – powiedziała. – Wolałabym, żeby ta historia się nie rozeszła. Proszę, nie mów nikomu.

Riley oddała jej broń.

– W każdym razie mogę powiedzieć, że spotkałam się z aprobatą Hachera – ciągnęła Kelsey. – Wiesz, miał surowy kodeks postępowania, nawet jako gangster. Wiedział, że wykonywałam tylko swoją pracę. Myślę, że to szanował. I był też wdzięczny. Zresztą nigdy się mną nie interesował. Napisałam do niego nawet kilka listów, ale nigdy nie odpisał. Prawdopodobnie nawet nie pamięta mojego imienia. Nie, jestem pewna, że on nie chce mnie zabić.

Kelsey spojrzała na Riley z zainteresowaniem.

– Ale Riley... Czy mogę mówić do ciebie Riley? Powiedziałaś mi przez telefon, że go odwiedzałaś, że go poznałaś. Musi być fascynujący.

Riley pomyślała, że rzeczywiście wyczuła nutę zazdrości w

głosie kobiety.

Kelsey wstała z krzesła.

– Nie ma sensu słuchać, jak bełkoczę, w czasie, gdy masz drania do złapania! I kto wie, co może knuć, nawet w tym momencie, kiedy o tym rozmawiamy. Mam kilka informacji, które mogą pomóc. Chodź, pokażę ci wszystko, co mam.

Poprowadziła Riley i Billa przez korytarz do drzwi do piwnicy. Riley ogarnął niepokój.

Dlaczego to musi być w piwnicy?, pomyślała.

Riley od jakiegoś czasu żywiła lekką, ale irracjonalną fobię w stosunku do piwnic – były to ślady zespołu stresu pourazowego po tym, jak była przetrzymywana w wilgotnej kryjówce pod podłogą u Petersona, oraz po tym, jak niedawno załatwiła innego zabójcę w ciemnej piwnicy.

Jednak kiedy szli za Kelsey po schodach, Riley nie dostrzegła nic złego. Piwnica została wykończona jako wygodny pokój wypoczynkowy. W rogu znajdowało się dobrze oświetlone biuro z przywalone szarymi teczkami, tablica korkowa ze starymi fotografiami i wycinkami z gazet oraz szafka z kilkoma szufladami na dokumenty.

– Oto jest – wszystko, co chciałabyś wiedzieć o „Shanie Łańcuchu”, jego karierze i upadku – powiedziała Kelsey. – Czuj się jak u siebie. Jeżeli będziesz potrzebowała pomocy w zrozumieniu tego wszystkiego, daj znać.

Riley i Bill zaczęli przeglądać teczki. Riley była zaskoczona i zachwycona. Był to fascynujący, a nawet

onieśmielający zbiór informacji, z których wiele nigdy nie zostało zeskanowanych do bazy danych FBI. Teczka, którą przeglądała, była zapchana pozornie nieistotnymi przedmiotami, w tym serwetkami restauracyjnymi z odręcznymi notatkami i szkicami dotyczącymi sprawy.

Otworzyła kolejną teczkę, w której znajdowały się kopie raportów i inne dokumenty. Zdała sobie sprawę, że Kelsey z pewnością nie powinna była ich kopiować ani przechowywać, co trochę ją rozbawiło. Oryginały z pewnością zostały już dawno zniszczone po zeskanowaniu.

Kiedy Bill i Riley zastanawiali się nad materiałem, Kelsey zauważyła:

– Pewnie zastanawiasz się, dlaczego po prostu nie odpuszczę sobie tej sprawy. Ja też czasami się zastanawiam.

Zastanowiła się przez chwilę.

– Shane Hatcher był moim jedynym kontaktem z prawdziwym złem – wyznała. – Podczas moich pierwszych czternastu lat w Biurze, w Syracuse praktycznie byłam dekoracją postawioną tam dla zasady. Ale zajmowałam się tą sprawą od podstaw. Rozmawiałam z gangsterami na ulicy i przejęłam kontrolę nad zespołem. Nikt nie pomyślał, że mogłabym załatwić Hatchera. W rzeczywistości nikt nie był pewien, że ktokolwiek mógłby go zniszczyć. Ale ja to zrobiłam.

Teraz Riley przeglądał teczkę słabej jakości zdjęć. Biuro prawdopodobnie nie zadało sobie trudu, aby je zeskanować. Kelsey najwyraźniej wiedziała, że lepiej ich nie wyrzucać.

Jedno z nich ukazywało policjanta siedzącego w kawiarni i rozmawiającego z gangsterem. Riley natychmiast rozpoznała młodego mężczyznę jako Shane'a Hatchera. Rozpoznanie policjanta zajęło jej chwilę.

– To oficer, którego zabił Hatcher, prawda? – zawołała Riley. Kelsey skinęła głową.

– Funkcjonariusz Lucien Wayles – wyjaśniła. – Sma zrobiłam to zdjęcie.

– Co on robi? Rozmawia z Hatcherem?

Kelsey uśmiechnęła się porozumiewawczo.

– Cóż, to raczej interesujące – powiedziała. – Przypuszczam, że słyszałaś, że funkcjonariusz Wayles był uczciwym, odznaczonym policjantem. Lokalni gliniarze wciąż chcą, żeby wszyscy tak myśleli. Właściwie był on skorumpowany do szpiku kości. Na tym zdjęciu spotykał się z Hatcherem z nadzieją, że zawrze z nim układ – chciał dostać część zysków z narkotyków za to, że nie będzie ingerować w terytorium Hatchera. Hatcher odmówił. Wtedy Wayles zdecydował się załatwić Hatchera.

Kelsey wyciągnęła zdjęcie okaleczonego ciała Waylesa.

– Jak zapewne wiesz, nie skończyło się to zbyt dobrze dla Waylesa – stwierdziła.

Riley poczuła dreszcz zrozumienia. To był dokładnie ta skarbnica dowodów, za którą tak tęskniła. To przybliżyło ją znacznie do umysłu młodego Shane'a Hatchera.

Dzięki spojrzeniu na zdjęcie Hatchera i policjanta zbadała umysł tego młodego mężczyzny. Wyobraziła sobie myśli i

uczucia Hatchera w momencie, gdy zrobiono to zdjęcie. Przypomniała sobie też coś, co właśnie powiedziała Kelsey.

– *Wiesz, miał surowy kodeks postępowania, nawet jako gangster.*

Ze woiuch własnych rozmów z Hatcherem Riley wiedziała, że nadal było to prawdą. A teraz, patrząc na to zdjęcie, Riley wyczuła w trzewiach wstręt Hatchera wywołany propozycją Waylesa.

To go obraziło, pomyślała Riley. To było jak zniewaga.

Nic dziwnego, że Hatcher zrobił z Waylesa tak makabryczny przykład. Zgodnie z pokreślonym kodem Hatchera było to moralne postępowanie.

Przeglądając więcej zdjęć, Riley znalazła zdjęcie innego gangstera.

– A to kto? – spytała Riley.

– Smokey Moran – powiedziała Kelsey. – Był najbardziej zaufanym porucznikiem Shane’a Łańcucha, dopóki go nie złapałam za sprzedaż narkotyków. Groził mu długi wyrok więzienia, więc bez problemu przekonałam go, by dostarczył dowodów przeciwko Hatcherowi w zamian za złagodzenie wyroku. W ten sposób w końcu dorwałam Hatchera.

Riley poczuła ukłucie, trzymając zdjęcie w dłoniach.

– Co się stało z Moranem? – zapytała.

Kelsey potrząsnęła głową z dezaprobatą.

– Nadal jest na wolności – przyznała. – Często żałuję, że zawarłam tę umowę. Od lat po cichu prowadzi wszelkiego

rodzaju działalność gangsterską. Młodzi gangsterzy podziwiają go i szanują. Jest inteligentny i nieuchwytny. Miejscowi gliniarze i Biuro nigdy nie były w stanie postawić go przed sądem.

To uczucie klucia narastało. Riley znalazła się w umyśle Hatcherera, rozmyślającego przez dziesięciolecia w więzieniu nad zdradą Morana. W moralnym wszechświecie Hatcherera taki człowiek nie zasługiwał na życie. Sprawiedliwość powinna była zostać mu wymierzona dawno temu.

– Czy znasz jego aktualny adres? – Riley zapytała Kelsey.

– Nie, ale jestem pewna, że biuro terenowe go zna. A czemu pytasz?

Riley wzięła głęboki oddech.

– Ponieważ Shane jedzie tam, żeby go zabić.

Rozdział 7

Riley wiedziała, że Smokey Moran był w wielkim niebezpieczeństwie. Prawda jednak była taka, że Riley nie była sercem z tym okrutnym zawodowym zbirzem.

Tym, co naprawdę się liczyło, był Shane Hatcher.

Jej zadaniem było wsadzenie Hatchera z powrotem do więzienia. Jeśli złapią go, zanim zabije Morana za dawną zdradę, w porządku. Ona i Bill mieli pojechać pod adres Morana bez uprzedniego ostrzeżenia. Zadzwonili do lokalnego biura terenowego, by spotkać się tam z ekipą zapewniającą wsparcie.

Z domu Kelsey Sprigge w Searcy, miasteczku zamieszkałym przez klasę średnią, do znacznie bardziej złowrogich dzielnic Syracuse opanowanych przez gangi było około pół godziny jazdy. Niebo było zachmurzone, ale nie padał śnieg, a po dobrze oczyszczonych drogach ruch przebiegał płynnie.

Podczas gdy Bill prowadził, Riley uzyskała dostęp do bazy danych FBI i zrobiła szybki research na swoim telefonie komórkowym. Dowiedziała się, że sytuacja lokalnego gangu jest tragiczna. Gangi grupowały się i przegrupowywały na tym obszarze od wczesnych lat 80. W epoce Shane'a Łańcucha gangsterami byli w większości miejscowi. Od tego czasu pojawiły się tu gangi narodowościowe, które znacznie podniosły poziom przemocy.

Narkotyki, z których zyski napędzały tę przemoc, stały

się dziwniejsze i znacznie bardziej niebezpieczne. Obejmowały one teraz także papierosy nasączone formaliną i wywołujące paranoję kryształą zwane „solami do kąpieli”. Któż mógł wiedzieć, jakie jeszcze bardziej śmiertelne substancje się pojawią?

Gdy Bill zaparkował przed zrujnowanym apartamentowcem, w którym mieszkał Moran, Riley zobaczyła dwóch mężczyzn w kurtkach FBI wysiadających z innego samochodu – agentów McGilla i Newtona, którzy spotkali się z nimi na lotnisku. Po ich objętości rozpoznała, że pod kurtkami mieli kamizelki z kevlaru. Obaj byli uzbrojeni w karabiny snajperskie Remington.

– Mieszkanie Morana znajduje się na trzecim piętrze – wyjaśniła Riley.

Kiedy grupa agentów weszła przez frontowe drzwi do budynku, napotkali kilku gangsterów stojących w zimnym i odrapanym holu. Po prostu stali tam z rękami wepchniętymi do kieszeni bluz i wydawali się nie zwracać uwagi na uzbrojony oddział.

Czy byli to ochroniarze Morana?

Nie sądziła, by próbowali powstrzymać jej małą armię agentów, chociaż mogli zasygnalizować Moranowi, że ktoś jest w drodze na górę.

Wydawało się, że McGill i Newton znają młodych chłopaków. Agenci szybko ich przeszukali.

– Przyszliśmy zobaczyć się ze Smokey Moranem – obwieściła Riley.

Żaden z młodych mężczyzn nie powiedział ani słowa. Po prostu patrzyli na agentów z dziwnymi, pustymi minami. Riley wydało się dziwnym to zachowanie.

– Wynocha – powiedział Newton, a chłopcy skinęli głowami i wyszli przez frontowe drzwi.

Z Riley na czele, agenci pospieszyli przez trzy kondygnacje schodów. Lokalni agenci szli na czele, dokładnie sprawdzając każdy korytarz. Na trzecim piętrze zatrzymali się przed mieszkaniem Morana.

Riley zapukała ostro do drzwi. Kiedy nikt nie odpowiedział, zawołała.

– Smokey Moran, mówi agentka FBI Riley Paige. Moi koledzy i ja musimy zamienić z tobą słowo. Nie chcemy nikogo skrzywdzić. Nie jesteśmy tu po to, żeby cię aresztować.

Nadal nie usłyszała żadnej odpowiedzi.

– Mamy powody, by sądzić, że twoje życie jest w niebezpieczeństwie – krzyknęła Riley.

Znowu nic.

Riley przekręciła klamkę. Ku jej zaskoczeniu zamek nie był zamknięty, a drzwi się otworzyły.

Agenci weszli do schludnie utrzymanego, nijakiego mieszkania, praktycznie bez wystroju. Nie było też telewizora, urządzeń elektronicznych, na pewno ani śladu komputera. Riley zdał sobie sprawę, że Moranowi udało się wyrzucić ogromny wpływ w półświatku przestępczym wyłącznie poprzez wydawanie rozkazów twarzą w twarz. Jako że nigdy nie wszedł

w tryb online ani nawet nie używał telefonu, pozostawał poza radarem organów ścigania.

Zdecydowanie sprytny gość, pomyślała Riley. Czasami staroświeckie sposoby działają najlepiej.

Nigdzie go jednak nie było. Dwóch lokalnych agentów szybko przejrzało wszystkie pokoje i szafy. W mieszkaniu nikogo nie było.

Wszyscy zeszli po schodach. Kiedy dotarli do holu, McGill i Newton podnieśli karabiny, gotowi do akcji. Młodzi gangsterzy czekali na nich u dołu schodów.

Riley rzuciła na nich okiem. Zrozumiała, że najwyraźniej otrzymali rozkaz, by pozwolić Riley i jej współpracownikom przeszukać puste mieszkanie. Teraz wydawało się, że mają coś do powiedzenia.

– Smokey powiedział, że się spodziewał, że przyjdziecie – powiedział jeden z gangsterów.

– Kazał nam przekazać ci wiadomość – dodał inny.

– Powiedział, żeby szukać go w starym magazynie Bushnell na Dolliver Street – wyjął trzeci.

Następnie, bez słowa, młodzi mężczyźni usunęli się na bok, pozostawiając agentom dużo miejsca do wyjścia.

– Czy był sam? – spytała Riley.

– Był sam, kiedy wychodził – odpowiedział jeden z młodych mężczyzn.

W powietrzu unosiło się coś w rodzaju uroczystego przeczucia. Riley nie wiedziała jeszcze, co o tym myśleć.

McGill i Newton nie spuszczali oczu z młodych ludzi w czasie, gdy agenci wychodzili. Gdy znaleźli się na zewnątrz, Newton stwierdził:

– Wiem, gdzie jest ten magazyn.

– Ja też – dodał McGill. – To tylko kilka przecznic stąd. Jest opuszczony i wystawiony na sprzedaż, a mówi się o przekształceniu go w eleganckie apartamenty. Ale nie podoba mi się to wszystko. To idealne miejsce na zasadzkę.

Połączył się z telefonem i poprosił o dodatkowe wsparcie, które miałyby się tam z nimi spotkać.

– Musimy być ostrożni – stwierdziła Riley. – Prowadź.

Bill prowadził, podążając za lokalnym SUV-em. Potem oba pojazdy zaparkowały przed rozpadającym się czteropiętrowym ceglany budynkiem z sypiącą się fasadą i wybitymi oknami. Następnie podjechał kolejny samochód FBI.

Przyjrawszy się budynkowi, Riley zrozumiała, co miał na myśli McGill i dlaczego chciał mieć więcej wsparcia. Miejsce było ogromne i zniszczone, z trzema piętrami ciemnych, wybitych okien. Każde z tych okien mogło z łatwością ukryć strzelca z karabinem.

Cała lokalna drużyna była uzbrojona w długą broń, ale ona i Bill mieli tylko pistolety. Mogli być łatwym celem podczas strzelaniny.

Jednak zasadzka nie miała dla niej sensu. Dlaczego facet tak błyskotliwy, jak Smokey Moran po tym, jak sprytnie unikał aresztowania przez około trzy dekady, miałby zrobić coś

lekkomyślnego, jak strzelanie do agentów FBI?

Riley wywołała na radio pozostałych agentów.

– Wciąż macie na sobie kamizelki? – zapytała.

– Tak – nadeszła odpowiedź.

– Dobrze. Zostańcie w samochodzie, dopóki nie powiem wam, żebyś wyszli.

Bill sięgnął już do tyłu ich dobrze zaopatrzonego SUV-a, gdzie znalazł dwie kamizelki z Kevlaru. On i Riley szybko się w nie wślizgnęli. Następnie Riley znalazła megafon.

Opuściła okno i zawołała w kierunku budynku.

– Smokey Moran, jesteśmy z FBI. Otrzymaliśmy Twoją wiadomość. Przyszliśmy cię zobaczyć. Nie chcemy nikogo skrzywdzić. Wyjdź z budynku z podniesionymi rękami i porozmawiajmy.

Czekała pełną minutę. Nic się nie wydarzyło.

Riley ponownie wywołała na radio Newtona i McGilla.

– Agent Jeffreys i ja wysiadamy z naszego pojazdu. Kiedy wyjdziemy, wy też wychodzicie – z wyciągniętą bronią. Wszyscy spotkamy się przy drzwiach wejściowych. Patrzcie do góry. Jeśli zauważycie jakikolwiek ruch w dowolnym miejscu w budynku, natychmiast się schowajcie.

Riley i Bill wysiedli z SUV-a, a Newton i McGill ze swojego samochodu. Trzej bardziej uzbrojeni agenci FBI wyszli z nowo przybyłego pojazdu i dołączyli do nich.

Agenci ostrożnie ruszyli w stronę budynku z bronią w gotowości, wpatrując się w okna. W końcu dotarli ogromnych

frontowych drzwi dających względne bezpieczeństwo.

– Jaki jest plan? – zapytał McGill wyraźnie zdenerwowany.

– Aresztować Shane’a Hachera, jeżeli tam jest – odrzekła Riley. – Zabić go, jeśli to konieczne. Oraz znaleźć Smokey Morana.

Bill dodał:

– Będziemy musieli przeszukać cały budynek.

Riley wiedziała, że miejscowym agentom ten plan się nie spodobał. Nie mogła ich za to winić.

– McGill – powiedziała – zacznij na parterze i kieruj się w górę. Jeffreys i ja udajemy się na najwyższe piętro, po czym schodzimy w dół. Spotkamy się po środku.

McGill skinął głową. Riley dostrzegła przebłysk ulgi na jego twarzy. Wyraźnie wiedzieli, że dolnej części budynku była prawdopodobnie o wiele mniej niebezpieczna. Bill i Riley narażaliby się na znacznie większe ryzyko.

Newton sprzeciwił się:

– Idę z tobą na górę.

Na widok stanowczego wyrazu jego twarzy nie wyraziła sprzeciwu.

Bill pchnął drzwi i cała piątka agentów weszła do środka. Lodowaty wiatr gwizdał przez okna na parterze, który stanowił w większości pustą przestrzeń ze słupami i drzwiami do kilku sąsiednich pomieszczeń. Zostawiając McGilla i trzech innych, aby zaczęli w tym miejscu, Riley i Bill skierowali się w stronę bardziej niebezpiecznej klatki schodowej. Newton szedł tuż za

nimi.

Mimo zimna czuła pot w rękawiczkach i na czole. Czuła, jak waliło jej serce i z trudem kontrolowała oddech. Nieważne, ile razy by to zrobiła, nigdy się do tego nie przyzwyczai. Nikt by się nie przyzwyczał.

W końcu weszli na ogromne, górne piętro przypominające loft.

Martwe ciało było pierwszą rzeczą, która przyciągnęła wzrok Riley.

Było przyklejone taśmą do słupa, tak zniekształcone, że prawie nie wydawało się już ludzkie. Łańcuchy na koła były owinięte wokół jego szyi.

Ulubiona broń Hachera, przypomniała sobie Riley.

– To musi być Moran – stwierdził Newton.

Riley i Bill wymienili spojrzenia. Wiedzieli, że nie powinni chować broni do kabury – jeszcze nie teraz. Mógł być to podstęp Hachera – zwabić ich na otwartą przestrzeń przy użyciu ciała.

Gdy zbliżyli się do zwłok, Newton zatrzymał się z karabinem w pogotowiu.

Riley szła w stronę ciała, a zamarzające kałuże krwi przylepiały się do podeszew jej butów. Jego twarz była tak pokiereszowana, że jej rozpoznanie stało się niemożliwe, do identyfikacji należało użyć DNA lub dokumentacji dentystycznej. Jednak Riley nie miała wątpliwości, że Newton miał rację: to musiał być Smokey Moran. Jego oczy były nadal groteskowo szeroko otwarte, a głowa przyklejona taśmą do słupa

w taki sposób, że zdawał się patrzeć prosto na Riley.

Riley ponownie się rozejrzała.

– Nie ma tu Hatchera – zauważyła, chowając broń.

Bill zrobił to samo i podszedł do ciała, obok którego stała Riley. Newton pozostał czujny z karabinem w pogotowiu. Obracał się, by mieć na oku wszystkie kierunki.

– A to co? – zdziwił się Bill, wskazując na złożony kawałek papieru wystający z kieszeni kurtki ofiary.

Riley wyjęła kartkę papieru. Napisane było na niej:

„Koń jest uwiązany na łańcuchu o długości 24 stóp i zjada jabłko oddalone o 26 stóp. W jaki sposób koń dostał się do jabłka?”

Riley zeszytniała. Nic dziwnego, że Shane Hatcher zostawił po sobie zagadkę. Podała papier Billowi. Bill przeczytał notatkę, a potem spojrzał na Riley ze zdziwieniem.

– Łańcuch nie jest do niczego przyczepiony – odgadła Riley.

Bill przytaknął. Riley wiedziała, że zrozumiał znaczenie zagadki.

Shane był teraz spuszczonego z łańcucha.

Właśnie zaczynał się cieszyć wolnością.

Rozdział 8

Siedząca z Billem w hotelowym barze Riley nie mogła wyrzucić z głowy obrazu okaleczonego mężczyzny. Ani ona, ani Bill nie byli w stanie zrozumieć, co się stało. Nie mogła uwierzyć, że Shane Hatcher wyrwał się z Sing Sing tylko po to, by zabić Smokey Morana. Nie było jednak wątpliwości, że to on zabił tego człowieka.

Świąteczne lampki w barze wydawały się bardziej jaskrawe niż oznaki świętowania.

Podawała pustą szklanekę przechodzącemu barmanowi.

– Poproszę jeszcze jedną – powiedziała, podając mu szklanekę.

Zauważyła, że Bill spojrzał na nią z niepokojem. Zrozumiała dlaczego. To był jej drugi burbon z lodem. Bill wiedział, że Riley miała niezbyt ładną historię z alkoholem.

– Nie martw się – powiedziała. – To będzie moja ostatnia na dziś wieczór.

Nie miała ochoty się upijać tego wieczora. Chciała tylko trochę się zrelaksować. Pierwsza szklanka jej nie pomogła i wątpiła, czy druga pomoże.

Riley i Bill spędzili resztę dnia, zajmując się następstwami morderstwa Smokey Morana. Podczas gdy ona i Bill pracowali z lokalnymi gliniarzami i zespołem lekarzy sądowych na miejscu zbrodni, agenci McGill i Newton zostali wysłani z powrotem do bloku, w którym mieszkał Moran. Mieli porozmawiać z

młodymi gangsterami, którzy stali na straży w holu. Jednak chłopaków nigdzie nie było. Mieszkanie Morana pozostało otwarte i niezabezpieczone.

W momencie, gdy barman postawił nowego drinka przed Riley, ta przypomniała sobie, co powiedzieli gangsterzy w holu.

– *Smokey mówił, że spodziewał się, że przyjdiesz.*

– *Powiedział nam, żebyśmy przekazali ci wiadomość.*

Następnie wyjawili, gdzie znaleźć Smokey Morana.

Riley potrząsnęła głową, odtwarzając w myślach tamtą chwilę.

– Powinniśmy byli porozmawiać z tymi punkami, kiedy była ku temu okazja – rzekła do Billa. – Powinniśmy byli zadać im trochę pytań.

Bill wzruszył ramionami.

– Pytań o co? – zdziwił się. – Co mogli nam powiedzieć?

Riley nie odpowiedziała. Prawda była taka, że nie miała pojęcia. Wszystko to wydawało się dziwne. Przypomniała sobie miny gangsterów – surowe, ponure, a nawet smutne. To było prawie tak, jakby zrozumieli, że ich przywódca poszedł na śmierć i już go opłakiwali. Fakt, że teraz opuścili swoje stanowiska, najwyraźniej na dobre, wydawał się to potwierdzać.

Co więc powiedział im Moran, zanim wyszedł? Że nie wróci? Riley była zaskoczona taką możliwością. Dlaczego bystry, zahartowany zawodowy zbir taki jak Moran nie miałby uniknąć niebezpieczeństwa? Dlaczego w ogóle poszedł do tego magazynu, skoro miał pojęcie, co go tam czekało?

Przerywając myśli Riley, Bill zapytał:

– Jak sądzisz, jaki będzie następny ruch Hatchera?

– Nie wiem – odrzekła Riley.

Trudno było się do tego przyznać, ale to była prawda. Doświadczeni agenci FBI pilnowali teraz domu Kelsey Sprigge na wypadek, gdyby była kolejnym celem Hatchera. Riley jednak nie sądziła, że tak będzie. Kelsey miała rację. Hatcher nie zabiłby kobiety tylko dlatego, że wykonała swoją pracę wiele lat temu, zwłaszcza że tak naprawdę uratowała mu życie.

– Czy myślisz, że on może przyjść po ciebie w następnej kolejności? – zapytał Bill.

– Chciałabym, żeby to zrobił – wyznała Riley.

Bill wyglądał na lekko zszokowanego.

– Nie masz tego na myśli – powiedział.

– Mam właśnie to na myśli – odrzekła Riley. – Gdyby tylko się pokazał, może mogłabym coś zrobić. To jest jak gra w szachy z zawiązanymi oczami. Jak mogę wykonać własny ruch, jeśli nie znam jego ruchów?

Bill i Riley przez kilka chwil w milczeniu popijali drinki.

– Ty też go poznałeś, Bill – ciągnęła Riley. – Co o nim sądzisz?

Bill westchnął przeciągle.

– Cóż, on najwyraźniej szybko rozgryzł *mnie*, to pewne – przypomniał sobie. – Powiedział mi, żebym zapomniał o naprawianiu relacji z Maggie. Nie miałem pojęcia, jak bardzo miał rację.

– Jak tam ostatnio sprawy z Maggie? – spytała Riley.

Bill potrząsnął lodem w swojej szklance.

– Słabo – powiedział. – Czuję się, jakbym osiadł na mieliźnie. Sześć miesięcy separacji, brak szans na powrót do tego, co było, ale sześć miesięcy przed uprawomocnieniem się rozwodu. Mam wrażenie, że moje życie stoi w miejscu. Przynajmniej przyhamowała, jeśli chodzi o opiekę nad chłopcami. Pozwala im spędzać ze mną czas.

– To dobrze – ucieszyła się Riley.

Zauważyła, że Bill patrzył na nią tęsknie.

To niedobrze, pomyślała.

Ona i Bill przez lata walczyli ze swoim wzajemnym pociąganiem, czasami bardzo niezdarnie. Riley wciąż się krzywiła, gdy przypomniła sobie, jak kiedyś zadzwoniła do niego po pijaku i zaproponowała romans. Ich przyjaźń i relacja zawodowa ledwo przetrwały ten nieszczęsny epizod.

Nie chciała znowu ruszyć tą drogą, zwłaszcza teraz, gdy sprawy były tak zagmatwane z Ryanem i Blaine'em. Wypiła resztę swojego drinka.

– Chyba czas iść spać – stwierdziła.

– Tak, ja też tak sędzę – powiedział Bill z nutą niechęci w głosie.

Zapłacili rachunek i wyszli z baru. Bill skierował się prosto do swojego pokoju hotelowego. Przez cały dzień chaosu Riley nie przyniosła jeszcze własnej torby podróżnej i rzeczy osobistych z samochodu. Zeszła klatką schodową i przeszła przez drzwi, które prowadziły bezpośrednio do hotelowego garażu podziemnego.

Gdy weszła w betonową przestrzeń garażu, mocno ją uderzył

zimny podmuch powietrza. Nie było tam widać żywego ducha.

Ruszyła prosto w stronę pożyczonego SUV-a FBI po drugiej stronie garażu. W chwili, gdy tam dotarła i sięgnęła do klamki, kątem oka dostrzegła błysk ruchu gdzieś po swojej lewej stronie.

Odwróciła głowę, żeby spojrzeć. Nie widziała nic poza zaparkowanymi samochodami, chociaż wydawało jej się, że jej uszy wykryły echo ruchu. Była pewna, że jej wzrok nie spletał jej figła. W garażu był ktoś jeszcze.

– Halo – zawołała.

Jej głos wybrzmiał głośno w przestrzeni garażu, a po nim dało się słyszeć wycie lodowatego wiatru.

Przeszył ją przyływ adrenaliny. Była pewna, że ktoś tu był i unikał jej wzroku. Kto to mógłby być, oprócz Shane'a Hatcher'a?

Wyciągnęła broń, zastanawiając się, czy on też miał przy sobie broń. Jeśli tak, to czy by jej użył? Nie, po prostu strzelanie do kogoś nie wydawało się w stylu Hatcher'a. Nie zdziwiłaby się, gdyby nie był nawet uzbrojony – i tak byłby nie mniej niebezpieczny.

Szła ostrożnie w kierunku miejsca, z którego, jak jej się wydawało, dochodził dźwięk. Jej własne kroki ogłuszająco zadudniły w garażu. Zanim przeszła więcej niż kilka stóp, usłyszała za sobą hałaśliwy trzask, po którym nastąpił grzechot.

Obróciła się z pistoletem podniesionym i w pełnej gotowości. W tej samej sekundzie usłyszała stukot kroków biegnących z przeciwnej strony. Obróciła się ponownie, ale nic nie widziała i nie słyszała.

Natychmiast zrozumiała, co się właśnie stało. Ten ktoś coś rzucił – może kamyk – żeby ją rozproszyć. Teraz poruszał się gdzieś wśród zaparkowanych samochodów. Ale gdzie?

Poruszała po okręgu, odwracając się, przeciskając między zaparkowanymi samochodami i rozglądając się wszędzie, gdzie tylko mogła.

Wreszcie dotarła do wyjścia z garażu. Na zewnątrz padał śnieg. I oto był – wyraźnie zarysowany na otwartej przestrzeni w blasku oślepiającego światła z zewnątrz.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.